Nr. 81. We Lwowie — Piątek dnia 22. Marca 1895. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezposrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowi Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Handel gruntami.

**Lwów** d. 21. marca.

Agrarzyści zaczynają się u nas ruszać. Powoli wprawdzie — bardzo powoli, lecz ostatecznie uznają, że muszą koniecznie myśleć o zmianie systemu gospodarki, skoro zagospodarowanie zbyt rozległych obszarów staje się coraz kosztowniejszem, a przeto i coraz uciążliwszem a intrata z produkcyi ziarna, wskutek stałego obniżania się cen zboża, ustawicznie spada.

Kto jednak kwestyę agrarną — a pod tym wyrazem pojmujemy polepszenie stosunków ekonomicznych małej i wielkiej własności ziemskiej, tj. 80 prc. ludności kraju — bierze poważnie, musi uznać, iż pierwszym krokiem do jej załatwienia powinno być przeprowadzenie racyonalniejszego podziału własności ziemskiej.

I jak? Czy mamy dążyć do rozbijania i kruszenia wielkiej własności ziemskiej według recepty skrajnych demagogów, u których rozbudzanie apetytu chłopów na grunta dworskie stanowi najulubieńszy i najczęściej używany środek agitacyjny ich wywrotowej polityki socyalnej?

Kto w kwestyach agrarnych chce doszukać się prawdy, ten musi — jak we wielu innych rzeczach i tu szukać jej w pośrodku.

Jeżeli mianowicie patryotyczni agrarzyści — tacy, których absolutnie nie można posądzać o socyalistyczne zapędy, jako jeden z głównych celów swoich dążeń podnoszą potrzebę pewnego zbliżenia pomiędzy wielką i małą własnością ziemską, nie mogą tego rozumieć inaczej, jak tylko w ten sposób, ażeby zasilić małą własność ziemską, przeludnioną obecnie, otwarciem dla niej nowych obszarów ziemi do produkcyjnej uprawy, zaś wielką własność ziemską również zasilić kapitałem, niezbędnie potrzebnym na intenzywne zagospodarowanie zmniejszonych i skoncentrowanych obszarów dworskich.

W r. 1868, kiedy zniesiono przepisy, krępujące swobodę dzielenia gruntów włościańskich, należało do małej własności ziemskiej 7 857.119 morgów obszaru, rozdzielonych na 793.970 posiadłości. Wypadało więc na jedną posiadłość około dziewięć morgów W tej ilości zaś przeważna większość, bo 439.202 posiadłości obejmowało obszar większy niż 5 morgowy; mniej niż 5 morgów obejmowało wówczas tylko 349.042 posiadłości rustykalnych, a pomiędzy temi było 215.997 posiadłości rozporządzających mniejszym obszarem gruntów niż 2 morgi. W 25 lat później tj. w roku 1892 posiadłość rustykalna obejmowała 8,269.376 morgów, posiadłości zaś było 1,618 422, a przeto na jedną posiadłość przypadało przeciętnie 5.14 morga z nieużytkami, a 47 morga roli użytecznej. Posiadłość gruntowa włościańska zmniejszyła się przeto w tym okresie czasu o połowę. Natomiast zaludnienie małej własności ziemskiej wzmogło się znacznie, bo gdy w r. 1869 przeciętna ludność na kilometrze kwadratowym w Galicyi wynosiła 69 głów, w r. 1890 liczono już na kilometr przeszło 84 głów. Niektóre okolice, jak np. powiaty wielicki, krakowski, przemyski, złoczowski, borszczowski i inne mogą rywalizować z najbardziej ludnemi okolicami Europy.

Wielka zaś posiadłość, obejmująca 5,371.270 morgów obszaru podzieloną jest na 4.498 posiadłości. Na jedną posiadłość przypada więc w przecięciu około 1.200 morgów. W ostatnich 25 latach uroniła ona na rzecz małej własności ze swoich obszarów około 300 tysięcy morgów, gdy zaludnienie obszarów dworskich z natury swej nie mogło podnieść się znacznie.

Tych parę cyfr wskazuje, jak rozległe pole stoi otworem przed tymi, którzy chcą czynnie zająć się akcyą zdążającą do równomierniejszego podziału własności ziemskiej — w drodze częściowej parcelacyi obszarów dworskich, z zachowaniem istoty dworskich ciał tabularnych, albo przez wydzierżawianie włościanom dalszych łanów.

Są to sprawy realne — gdzie frazesami gołosłownymi nic się nie zrobi. A mają one i tę także właściwość, iż ażeby je ruszyć, potrzeba mieć do rozporządzenia wielkie kapitały. Akcya ta dotyka zaś fundamentalnych podstaw materyalnego bytu narodu, nie powinna więc w żadnym razie dostać się w ręce nieswojskie, nieobywatelskie, niepatryotyczne. Nieprzeparta konieczność z elementarną siłą prze teraz naszą własność ziemską do racyonalniejszego uregulowania obopólnych granic. I jeżeli nasi zajmą się odpowiedniejszym rozdziałem własności ziemskiej rozumnie i nie połowicznie, to prędzej czy później stanie się ten interes przedmiotem spekulacyi, dla naszych interesów narodowych nader groźnej. Będzie to bowiem w każdym razie złoty interes w pełnem znaczeniu tego wyrazu — jeżeli się zważy, że nagą ziemię w dużych łanach, bez folwarków i *fundus instructus* płaci się u nas mniej więcej 40—200 zł., gdy włościanie rozchwytują ją po cenach dwa i trzy razy wyższych.

Zorganizowanie handlu gruntami rozumnie i patryotycznie obmyślanego, być może przy pomocy obcych kapitałów, lecz w każdym razie w naszem ręku i pod naszym wpływem powstającego, uważamy obecnie za jedno z najważniejszych i najpilniejszych zadań narodowej pracy organicznej.

## Niebezpieczeństwo grożące rolnikom podrożenia kredytu hipotecznego.

**Lwów** d. 21 marca.

Wniesiony obecnie do Rady państwa projekt reformy podatkowej, opracowany przez komisyę, obkłada listy zastawne (względnie kupony tych listów) $1^1/_2$ prc. podatkiem rentowym i przyznaje im wobec listów instytucyj spekulacyjnych tylko tę ulgę, że listy banków akcyjnych mają opłacać 2 prc., natomiast jednak najpotężniejszy z hipotecznych zakładów kredytowych, Bank austro-węgierski, uwalnia od obciążenia tegoż listów podatkiem kuponowym.

Sprawozdanie komisyi podatkowej przyznaje, że projekt podatku rentowego, w obecnym stanie rzeczy, musi być tylko połowicznym i niezupełnym, gdyż pozostanie bardzo wielka ilość publicznych papierów wartościowych, których kupony opodatkowane wcale nie będą.

Do tych papierów, których uwolnienie od podatku nadal zatrzymane być ma, komisya podatkowa nie zaliczyła atoli listów zastawnych gal. Tow. kredytowego ziemskiego, jakkolwiek te listy dotychczas od podatku wolne, przynoszą obecnie dochód bardzo skromny, zatem już z tego powodu zasługiwałyby na uwzględnienie podobne, jakie przyznano pocztowym kasom oszczędności. Komisya zamierza opodatkować wszystkie listy zastawne, z wyjątkiem listów Banku austro-węgierskiego, czyniąc tylko półprocentową różnicę między listami banków akcyjnych a listami zakładów krajowych, lub na wzajemności opartych i preliminuje od zakładów krajowych lub wzajemnych dochód 192.000 zł., a od banków akcyjnych dochód 180 000 zł.; lecz jak powyżej wspomniano, na korzyść akcyonaryuszów Banku austro węgierskiego pozostały wolnymi od podatku listy tego Banku i pozostaje uwolnionym cały szereg innych najrozmaitszych efektów. Wobec tego komisya podatkowa, jak świadczy jej sprawozdanie o podatku zarobkowym instytucyj publicznych, sama przewiduje, że instytucye hipoteczne będą zmuszone, dla podniesienia kursu swoich listów, kuponowy podatek same płacić w zastępstwie posiadaczy listów. Co do banków akcyjnych zaś wypowiada komisya podatkowa przekonanie, że banki te ani chwili wahać się nie będą nałożony na posiadaczy listów podatek kuponowy przyjąć na siebie, a to właśnie w interesie rozwoju własnego działu hipotecznego, który nie mógłby prosperować, gdyby kurs listów się obniżył. Będą zaś do tego banki akcyjne poniekąd przymuszone, ponieważ — jak wspomniano — pozostaną w obiegu wolne od podatku listy Banku austro węgierskiego tudzież efekta wartościowe innych kategoryj, posiadające bezpieczeństwo pupilarne.

Przeciw temu projektowi wystosowała obecnie dyrekcya gal. Tow. kred. ziemsk. memoryał do Koła polskiego we Wiedniu, w którym słusznie zwraca uwagę tegoż, że jeżeli banki akcyjne będą mogły zapłacić w zastępstwie posiadaczy listów podatek kuponowy bez wielkiego uszczerbku dywidendy swoich akcyonaryuszów, mają bowiem pewien dochód z prowizyi, opłacanej przez dłużników ponad odsetki płacone na oprocentowanie listów, — to położenie krajowych instytucyj hipotecznych, które prowizyi nie biorą, tylko dodatek na administracyę, będzie bardzo trudne, najtrudniejszem zaś będzie położenie Towarzystwa kred. ziemskiego, które nawet dodatku na administracyę nie pobiera i od dłużników otrzymuje tylko takie odsetki, jakie wypłaca posiadaczom listów, zaś koszta administracyi pokrywa dochodem funduszu rezerwowego.

Jeżeli w dzisiejszem położeniu rolnictwa — powiada dalej wspomniany memoryał — najtańszy kredyt hipoteczny jest niezbędnym warunkiem przetrwania groźnego przesilenia, to wszystko, co oddziałać musi na podrożenie kredytu, wpłynąć musi niekorzystnie na położenie rolników, a takie następstwa wynikną niewątpliwie z zaprowadzenia $1^1/_2$%-wego podatku kuponowego od listów Towarzystwa kredytowego. Instytucya galic. Towarz. kredytowego ziemskiego, nie mając funduszu na pokrycie podatku kuponowego, znajdzie się wobec alternatywy: zaprowadzić dodatek na administracyę, albo też kazać opłacać podatek posiadaczom listów i obniżyć przez to ich kurs W jednym i drugim wypadku konsekwencye dla właścicieli ziemskich są nader niekorzystne. W razie zaprowadzenia dodatku administracyjnego podwyższy się coroczna należytość ratalna; jeżeli zaś Towarzystwo ściągać będzie podatek kuponowy od posiadaczy listów, to kurs tych efektów tak dalece się obniży, iż będzie to z oczywistą szkodą ziemian, zaciągających pożyczki. Nietylko bowiem, że właściciel dóbr zaciągający pożyczkę, otrzyma za swoje listy mniej gotówki, ale wobec tego, że listy banków wiedeńskich nawet w dzisiejszych sto unkach są wyżej notowane, może przyjść do tego, że niejeden właściciel z powodu tej różnicy kursu zmuszony będzie zaciągnąć pożyczkę nie w Towarzystwie kredytowem, lecz w banku akcyjnym, a opłacać będzie nietylko procent przeznaczony na kupon od listów, ale także prowizyę bankową na dywidendę dla akcyonaryuszów.

Centralizacya kredytu hipotecznego, jeżeli w ogóle nie jest pożądaną, to szczególnie jest nieodpowiednią w państwie austryackiem, którego prowincye dążą do utrzymania swoich właściwych odrębności. Wobec tego rażącem jest zachowanie przywileju Banku austro węgierskiego co do opodatkowania listów, przy unieważnieniu wszystkich tych przywilejów, jakie przysłużały instytucyom krajowym. Wszakże nadane Towarz. kredytowemu uwolnienie listów od opodatkowania, udzielone w czasach absolutnych reskryptem ministeryalnym, miało w owym czasie zupełną moc prawa.

Komisya wnioski swoje uzasadnia twierdzeniem, że zerwać należy z dotychczasowym systemem oddziaływania na taniość kredytu hipotecznego przez udzielanie zwolnień od podatków dla odsetek od hipotekowanych kapitałów. Ten motyw jednak według naszego przekonania, nie może usprawiedliwić wyjątkowego traktowania Banku austro węgierskiego, przy równoczesnem przejściu do porządku dziennego nad prawami zakładów krajowych.

Teraźniejsze stosunki ekonomiczne zapowiadają, że rolnictwo będzie zmuszone i nadal szukać kredytu hipotecznego jak najtańszego i to w rozmiarach coraz szerszych.

To też Koło polskie winno wziąć pod rozwagę tę sprawę, ważną nietylko dla Towarz. kred. ziemsk., ale także dla ogółu rolników w naszym kraju, i postarać się, aby przysługujące mu od lat 40 uwolnienie listów od opodatkowania i nadal utrzymane zostało.

## Ostatnie trzynastolecie w Król. Kongresowem.

**Warszawa** d. 20. marca.

(Od naszego specyalnego korespondenta.)

III.

### Wychowanie i młodzież.

Zapisawszy na dobro naszego rachunku zwrot korzystny w wierzeniach religijnych, jaki bezspornie zawdzięczamy prześladowaniu gwałtownemu ze strony rządu rosyjskiego — obliczyć nam wypada teraz to, co od wieków stanowiło przyszłość narodu i na czem ten naród opierać mógł swoje nadzieje.

Mówić tutaj będziemy przeto o młodzieży, a więc i o tem, jakim przez lat trzynaście podlegała wpływom pedagogicznym, jakie też w ostatnich czasach zdradzała aspiracye i jaki te aspiracye przybrały kierunek.

Już od chwili objęcia kuratoryi naukowej warszawskiej przez tajnego rzeczywistego radcę stanu Apuchtina, rozpoczął się system gniotu w szkołach, dotkliwy i uciążliwy zarówno dla młodzieży jak i rodziców.

Gniot ten jednak doszedł dopiero do kulminacyjnego punktu, gdy na tronie carskim siadł Aleksander III, a na generał-gubernatorskim pan Hurko; Albiedyński hamował polakożercze zapędy Apuchtina, walczył z nim a nawet starał się w Petersburgu wyjednać pewne ulgi dla szkół — co mu się w jednej milionowej udało części, przez zaprowadzenie katedry literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim.

Jakkolwiek za rządów tegoż Albiedyńskiego roczniki uniwersytetu nie zanotowały ani jednego tak zwanego buntu jakkolwiek młodzież warszawska pod względem pilności i troski o karyerę, tylko zasługiwała na uznanie, to przecież na tych, którzy jej się bliżej dotykali, czyniła wrażenie niesłychanie przykre.

Podzielamy w zupełności opinię, uznaną za artykuł wiary w „Rozmyślaniach“ hr. Tarnowskiego: że młodzież nie politykować a uczyć się powinna, ale trudno pogodzić się nam z myślą ujrzenia w młodych głowach starczych myśli; tymczasem młodzież warszawska z epoki przedtrzynastoletniej głosiła zasady i poglądy na życie, jakich dziś na szczęście usłyszeć już niepodobna, a które znakomity satyryk nasz określił krótko: „Fraszka Bóg i ojczyzna — byleś miał pieniądze.“

Tak, usunięci i usuwający się sami od stosunku z młodzieżą pedagogowie-Polacy, otworzyli szeroko wrota dla wpływów nihilizmu rosyjskiego i przez to wystawili ją na skutki naleciałości obcych, na które lekarstwa, zdawało się, znaleść będzie niepodobna.

Zarówno w gimnazyach jak i w uniwersytecie powiał wiatr abnegacyi, lekceważenia wszystkiego, co przeszło — a jedynym przeciwdziałaczem tego prądu stała się rodzina, krępowana kontrolą policyjno-nauczycielską, a więc prawie bezsilna.

Zaiste trudno sobie wyobrazić rozpaczliwszy stan młodzieży do czasu arcy-smutnego i karygodnego wypadku Żukowicza z Apuchtinem.

Jak wszędzie, tak i tutaj sprawdziło się przecież przysłowie, że „kogo Bóg ukarać zechce, temu rozum odbierze.“

Rozwścieczony Apuchtin rozpoczyna prawdziwie dyabelskie harce.

Nauczycieli w gimnazyach robi szpiegami, za jedno słowo polskie, wypowiedziane w obrębie gimnazyum, karze malców, a w drukowanej odezwie, która kiedyś będzie pomnikiem jego barbarzyństwa, zawiadamia o każdej takiej karze i jej przyczynie rodziców oraz opiekunów.

Pan hr. Tarnowski radzi wobec prześladowania: cierpliwość — ciekawa rzecz jednak, jaki w swem sercu i głowie odnalazłby argument pedagogiczny dla przekonania młodzieńca skazanego na paro-

---

## DUCH.

### Z dziennika prowincyonalistki.

*10. czerwca.*

Jezu miłosierny! Jakże się mało ma władzy nad własnem sercem, jakże się je zna niewiele!

Wiedziałam wprawdzie, że wspomnienie Piotra pozostało niezatartem w mojej pamięci, wmawiałam w siebie nawet, iż nie było grzechu w owym potajemnym kulcie, który mi przypominał jedyny błąd żywota tak zadawniony, błąd, który nie miał i mieć już nie będzie następstw. Z upodobaniem powracałam do wyrzutów sumienia, które od lat dziesięciu nie opuszczały mnie ani na jedną chwilę, bo wraz z wyrzutami owymi przychodziło na pamięć wspomnienie palące, które kryłam na dnie duszy pod pozorami żony i matki, spełniającej spokojnie swe obowiązki.

Chwilę zapomnienia, goryczy, upojenia i szału ofiarowywałam Bogu, jako pokutę za moją winę...

Gdy oto niespodziewany wypadek odsłania przedemną hipokryzyę własnego sumienia... Jedno zdanie mojego męża: „Generał G. przybywa do własnego miasta na inspekcyę na przyszły tydzień“ otworzyło ranę i uczyniło ją palącą jak ongi...

Piotr powraca. Za kilka dni ujrzę go tu, w tem samem miejscu, w którem od lat jedenastu pamięć o nim prześladuje mnie we dnie i w nocy. Teraz dopiero zdaję sobie sprawę z mego stanu duszy — życie moje całe koncentrowało się w tem oczekiwaniu...

Wzruszenie oszołamiające podnosi pierś moją. Ach! Jestem niegodną żoną i matką rodziny. Nie ma ani wyrzutu, ani wstydu, ani obawy w duszy mojej... Zawładnęło nią bezpodzielnie toż samo uczucie, które mnie przejmowało wówczas, gdym spotykała G. w salonie, na ulicy, lub gdym go widywała powracającego na czele batalionu z bitwy.

*16. czerwca.*

Jakże wszystko naokoło mnie zostało niezmienionem od pamiętnej epoki! Czyż mam się dziwić, iż w tem otoczeniu nieruchomem i serce moje nie uległo zmianie i pozostało młodem, pomimo biegu lat.

Od lat jedenastu dni moje są łudzą co do siebie podobne. Zapełnia je zajęcie gospodarskie, opieka nad dziećmi, czytanie, przerywane od czasu do czasu odwiedzinami sąsiadów zawsze tych samych. Mąż mój powraca do domu codziennie o jednej i tej samej godzinie i składa na mojem czole przyjaźny pocałunek. Dom mój jest równie pusty, jak w epoce, w której Piotr G. mnie pokochał. Dwaj synowie, którzy wówczas nie byli jeszcze na świecie, dziś podążyli w świat na studya do stolicy.

I pokój mój ten sam i taki sam. Szło mi o to, aby nie przestawiono mebli, nie zmieniono obicia. W tem otoczeniu przemarzyłam godziny rozkoszne; nie chciałam za nic, aby go zmieniano. Tu oto drzwi, przez które wszedł w przeddzień wyjazdu, tu fotel, na którym siadł na prost mnie, zajmującej toż samo miejsce na kanapie. Lekki rumieniec igrał na jego matowem obliczu, a on, umiejący tak świetnie panować nad sobą, nie mógł oprzeć się wzruszeniu! Jakże drżał jego głos, gdy wymawiał owe pamiętne słowa, odbierające mi wszelką moc panowania nad sobą:

— Przychodzę pożegnać panią. Odjeżdżam jutro.

...Przed chwilą, przechylona na kanapie, z oczyma przymkniętemi, doznałam halucynacyj, jak gdyby rzeczywistość odzywała się po raz drugi.

...Do uszu moich dobiegały okrutne sylaby, a do serca chłód śmiertelny, jakim mnie przejęły... Widziałam Piotra u mych stóp, przemawiającego do mnie najtkliwszymi wyrazami, błagającego, abym wszystko porzuciła dla udania się z nim za morze, czułam uścisk jego rąk, dotknięcie ust gorących.

Matko Przenajświętsza, dodaj mi siły! Inaczej, co się stanie ze mną, gdy stanę przed jego obliczem, gdy ujrzę znów te oczy urocze!

Przeszłość zawładnęła mną całkowicie. Nie opieram się więcej. Pogrążam się we wspomnieniu winy, która wydaje mi się okropną, ale zarazem rozkoszną... Tak, widzę to dobrze, iż przez lat jedenaście nie przestałam ubóstwiać go. Raz jeden trzymał mnie w swoich objęciach, z których wyrwano nas zaraz, ale od tej chwili nie było dnia ani minuty, w którejbym do niego nie należała. A myśl moja krążyła ustawicznie za nim tam, za ocean. Śledziłam z gorączkową niecierpliwością wieści o kampanii w Algierze. Biedna, osamotniona w tym prowincyonalnym zakątku, żyłam jedynie myślą o pełnej przygód egzystencyi nieobecnego.

Obecnie zadaję sobie pytanie: „Dlaczego nie pisałam do niego ani razu?“ Ach jakże często zaczynałam list! Nakreśliłam pewnego dnia te jedynie wyrazy: „Myśl o mnie... ja nie zapomnę o tobie nigdy“. Ale zwalczyłam chęć swą. I po co to? — pomyślałam, życie nas rozdzieliło i nie powinno nas nigdy więcej połączyć. Nie mamy prawa myśleć o własnem szczęściu. Zresztą jego serca byłam pewną. Kochał mnie nadto dyskretnie, aby zapomnieć kiedykolwiek. Romantyczność owego uścisku musiała utrwalić na wieki myśl o mnie w jego pamięci.

Najlepszym dowodem tego, że on sławny, piękny, uwielbiany nie ożenił się. Ach drogi! wierny przyjaciel!

*18 czerwca.*

Przybywa jutro. Spędzi zaledwie jeden dzień w naszem mieście. Inspekcya zostanie ukończona o dwunastej w południe. Śniadanie będzie jadł w klubie oficerskim, obiad w prefekturze — po obiedzie owym odbędzie się recepcya, podczas której mam go ujrzeć.

Teraz, gdy się zbliża chwila naszego spotkania, dziwny niepokój mnie ogarnia. Piotr zachował w swojej pamięci obraz kobiety dwudziestokilkoletniej — dziś zbliżam się do czterdziestki. Jakże przykro mi będzie zatrzeć w jego pamięci dawny obraz, zastąpić go zwiędłą rzeczywistością.

Wyszukałam w albumie fotografię owej epoki. Przed lustrem porównywałam portret z moją obecną fizyognomią. Nie wiele się zmieniłam, tembardziej, że czeszę się zawsze jednakowo, i że o ile można zachowuję podobny rodzaj stroju, starannie unikając modnych nowalijek. Nie; nie zmieniłam się: zawsze te same rysy, figura, uczesanie, ubiór... a jednak wyglądam jakoś inaczej. Staram się odnaleść klucz tej zagadki. Jakoś cera twarzy inna, jakby z innej substancyi; choć niby na pozór to samo, a jednak nie to samo... I spojrzenie niby odmienne.

*19 czerwca, godzina piąta.*

Jadę do prefektury. Nie śmiem pomyśleć o tem, co się stanie. A gdyby Piotr zażądał, jak niegdyś, rzucić wszystko i udać się za nim! Znaczyłoby to tyle, co poddanie się pod pogardę świata. Ale byłoby to życie prawdziwe, z nim i dla niego, dla którego i tak żyję od lat jedenastu! Cóż mnie zatem obchodzić może pogarda świata!

Wielki Boże, dodaj mi siły!...

*Tuż sama data w nocy.*

Przywieziono mnie do domu karetą, zaniesiono do pokoju, ułożono na łóżku zemdloną, konającą... Trzeba było znieść starania wystraszonego męża i służby. Wreszcie zostałam sama.

Zdaje mi się że jestem najnędzniejszym z rozbitków, że tonęłam, wyciągnięto mnie z wody zbyt późno i dogorywam zwolna.

Jako testament mego serca spiszę to, co się stało pamiętnego wieczoru.

Zaledwie weszłam do salonu prefektury, ujrzałam go i poznałam. Stał oparty z wdziękiem o kominek, rozmawiał uprzejmie z prefektem i inżynierami. On się nie zmienił wiele. Zawsze młody, wytworny. Włosy jego jedynie posiwiały, ale przystrzyżone krótko, zuchowato odmładzać go się zdają.

Ach jakżebym pragnęła rzucić się na pierś jego, pokrytą orderami i szeptać mu do ucha: To ja! Kocham cię zawsze. Czy mnie nie poznajesz?

Ale wobec licznego zgromadzenia czułam się tak zmieszaną, że usiadłam w ustronnym zakątku obok znajomych dam i nie biorąc udziału w rozmowie ogólnej obserwowałam. Istna defilada pań i panów przeciągała przed sławnym gościem, który przyjmował je z obojętnym uśmiechem. Zdawał się jej jednak, iż zaszczycił łaskawym spojrzeniem dekoltaż pani sędziny, większy niż zwykle *ex re* miejskiej uroczystości.

Nagle wejrzenie jego skierowało się w moją stronę. Omdlewałam, a jednak miałam siłę pozostania na miejscu. Zatrzymał wzrok na mnie w przelocie, z roztargnieniem. Następnie odwrócił się i całkiem spokojny prowadził w dalszym ciągu obojętną rozmowę.

Czyż to możliwe, aby mnie nie poznał?

— Nie — mówiłam sobie — patrzał na mnie, nie widząc... A jednak powinien był się domyślać, że znajdowałam się tam!

Cierpiałam straszliwie przez długą chwilę. Dyrektor komory przysiadł się do mnie jak zwykle z miłymi komplementami. Nie słuchałam go wcale. Widziałam jak generał G. opuszczał salon i udawał się do sali bilardowej. Pragnęłam być sama.

Udało mi się to dopiero po godzinnych usiłowaniach. Prosiłam doktora, aby mnie zaprowadził do oranżeryi i pozostawił mnie samą. Wyjaśniłam chęć nagłą migreną.

Przeczucie mówiło mi, że Piotr przyjdzie.

W kilka minut później słyszałam głos jego, dochodzący z buduaru, przeplatany piskliwym głosikiem wyfiokowanej pani aptekarzowej.

Na całe życie napiętnowała mi się w mózgu każda sylaba, każde załamanie głosu następującej rozmowy:

— Czy się tu równie nudzono, niegdyś, podczas pańskiego pobytu w tej mieścinie — mizdrzyła się przebrzydła kokietka. — Bo wszak pan tu stałeś przed laty z garnizonem.

— Tak — odparł Piotr — nie było tu zbyt wesoło. A jednak nie skarżyłem się. Byłem rozmiłowany w swoim zawodzie. A przytem młody człowiek zawsze i wszędzie rozrywkę znaleźć potrafi.

— Zapewne mówi pan o kobietach? Więc zawsze byłeś takim niepoprawnym Don Juanem od najmłodszych lat?

— Och teraz dopiero „poprawiłem się“. I potrzeba tak miłego spotkania — (tu ucałował pulchne łapsko Julii) — aby zapomnieć o swoim wieku. Jako kapitan byłem mniej wymagającym. Zresztą nie powiem, abym się bawił gorzej tu, aniżeli gdzieindziej.

— Ach generale — szczebiotała z dziecięcą naiwnością podtatusiała jejmość — wymień mi imiona swoich podbojów. Będę bardzo dyskretną. A tak by mnie bawiło poznanie romansowych grzeszków tuteiszych matron.

Wierz mi pani lub nie, oburzaj się jak chcesz, ale wyznam otwarcie, po żołniersku, że nie przypominam sobie... Przed chwilą zrobiłem przegląd „matron“, jak je pani nazywa... Brrr... Nie poznałem ani jednej twarzy... A jednak znajduje się pomiędzy niemi cztery lub pięć łaskawych, które darzyły mnie swymi względami.

— Ależ imiona, generale — może sobie przypominasz choćby jedno imię.

Piotr zamyślił się przez chwilę.

— Doprawdy — rzekł nie mogę sobie przypomnieć. Zresztą przyznam się pani otwarcie, iż ani jedna z awanturek, jakie zdarzyły mi się w tem mieście, nie była godną bliższej uwagi. A zresztą jakie to tam te miłości żołnierskie... Serce nasze wędruje wraz z tułaczym żywotem...

W tem miejscu intonował piosnkę...

— Ja zemdlałam!

godzinny areszt o tem, że powinien być cierpliwym, nie mówić po polsku i słuchać władzy, która mu się każe wypierać rodzimego języka.

Mniemam, iż teza spokoju a cierpliwości nawet w doświadczonym polityku i uczonym na ciężką zostałaby narażoną próbę.

Musiałby on wybierać, między faryzeistyczną nauką, która chyba pedagogiczną nie jest i odstępstwem od najdroższych i najprostszych praw człowieka.

Czy ojciec może gromić lub karać syna za to, że mu słowo rodzime z ust wybiegło — czy pedagog może powiedzieć: kłam, fałsz popełniaj, bo to potrzebne dla twej karyery.

Gdzież wtedy i kiedy ten młodzieniec uwierzyć może słowom waszym, gdzie i kiedy ich usłuchać?

— „Bądź chytry jako wąż" — aleź to nauka nienawiści — tak do młodzieży mówić nie wolno.

Kto sam jest ojcem, kto się w podobnem znalazł położeniu, ten i okropność sytuacyi, niepozwalającej na żadne układy z sumieniem, zrozumie.

Sytuacye, postarał się bez udziału rodziców w ciągu omawianego peryodu, sam rozwiązać Apuchtin i przyznać to należy, rozwiązał ją w sposób, za który mu się od nas wdzięczność należy.

Zdawało mu się, że presyą, prześladowaniem, zgniecie tego ducha młodego, którego dusić, zdawało mu się, pomoże mu rodzina w interesie materyalnym jutra swych dzieci.

Nie było dnia, bez nowego rozporządzenia.

To polecał utrudniać przejście z klasy do klasy, to ograniczał możność mieszkania uczniów przy rodzinie, to zakładał internaty, to nakazywał nauczycielom parę razy tygodniowo odwiedzać uczniów po mieszkaniach, badać nietylko ich własne stosunki, ale i stosunki ich najbliższych, jednem słowem z pedagogów, którzy niegdyś więcej miłością niż grozą prowadzili młodzież, stworzył legion agentów policyjnych.

Rodzina mogła stać tutaj, co najwyżej z założonemi rękoma, boleując nad tem, co się dzieje, gdy carski reprezentant uczył praktycznie nienawiści do rządu, nieposłuszeństwa i niekarności.

Charakter swój człowiek przynosi już na świat, a więc i tu charakterów dodatnich nie zabrakło.

Musiały one zadrgać wobec nieszlachetności, musiały się oburzyć, a nie znajdując nigdzie wytłumaczenia owych wątpliwości, rzucić się tam, gdzie my jako młodzi rzucaliśmy się także.

I tak pan Apuchtin swoim pedagogicznym systemem przerobił do gruntu młodzież polską; z socyalistyczno-nihilistycznej uczynił ją polsko-patryotyczną, a co gorsza... konspiratorską.

Siła w piersiach młodych zawarta, niby para w kotle burzy się i dąży ku wydobyciu, a gdy natrafia zaporę, wysadza ją; jaka moc zdoła ją powstrzymać, jaka perswazya przekonać?

Może zna lekarstwo przeciwko temu krakowski lekarz, niechaj nam powie, abyśmy ze światłej jego rady skorzystać mogli.

Zresztą, czyż znów można domagać się od tej młodzieży, aby była trzeźwą teraz, u nas, gdy po wszystkie wieki i czasy taż młodzież nigdy i nigdzie taką nie była!...

Czy wybryki, choćby najdziwaczniejsze tej młodzieży, można poczytać jej za grzech śmiertelny, a nie za wybuch właśnie owego nadmiaru siły, którąby w innych warunkach dodatnio skierować było można.

Nie zastanawiając się dłużej nad rozwiązaniem tych pytań, stwierdzamy tylko, że Apuchtinowska nauka w las nie poszła, że łapówki stanowiące w szkole *ultima ratio* postępu pracy, dopełniły miary wpływów buntowniczych na młodzież.

Zniknęły tedy i to bardzo szybko socyalistyczne poglądy, zniknęły nieokreślone pragnienia bytu wygodnego, a wśród tej młodzieży, zjawił się duch patryotyzmu, który ją ożywił i z gruntu naprawił.

Z jednej strony wzięto się tam do pracy tem usilniejszej, im większemi były prześladowania, z drugiej niestety, poczęła młodzież... konspirować.

Niech jednak nie drżą wszyscy ci, którym widmo konspiracyi sen odbiera.

Ta konspiracya warszawska nie miała do swego rozporządzenia ni bomb, ni sztyletów, nie drukowała podburzających odezw, nie; ona konspirowała, aby się nauczyć języka polskiego i literatury polskiej, t. j. tego, czego nieuczono w szkole.

Zbierała się w kółka, uczyła wzajemnie pod najwyższym sekretem, gdyż za taką konspiracyę, równie jak za każdą inną, odpowiadać mogła wydaleniem ze szkoły i deportacyą do oddalonych gubernij cesarstwa.

Tu znów się nasuwa pytanie, co wobec takiej konspiracyi uczynić mieli tak zwani „trzeźwi" a „roztropni"...

Wydrzeć polską biblię „Pana Tadeusza" z ich ręki i podeptać ją nogami?

A historya nasuwa przeszłość, jest przecież mistrzynią życia, co zrobić z tą datą gdy ona przypomina rocznicę 3 Maja, lub śmierci Kilińskiego.

Człowiek rozważny, krew zimną utrzymać zdoła, ale młodzieniec!... Toż on od tego jest młodym, toż ma krew gorącą w żyłach, on chce marzyć... on marzy... to jego atrybut, jego właściwość.

Lejesz mu wodę zimną na głowę — na próżno; — przekonywasz, przecież nic nie pomaga.

Gdybyś miał szkołę, taką jaka być powinna, używać powinieneś jej pomocy, aby tego młodego „szaleńca" doprowadziła do porządku, ale szkoła taka jak jest — to policya — udając się do niej obywatelu, stałbyś się policyantem.

Na to, przyznać należy, potrzeba już „takiej odwagi cywilnej", na jaką się chyba nikt w Polsce nie zdobędzie.

Pozostają wpływy osobiste, perswazye, i tych nie żałowano w chwilach demonstracyi studentów z dnia 3 maja i 17 kwietnia.

W takich razach jednak więcej wpływu ma oliwa dolewana do ognia, choćby przez starą i dodajmy prawie zawsze głupią starą pannę, niż słowa, ludzi wypróbowanego patryotyzmu.

Młodzież musi grzeszyć, bo powtarzam, ona jest młodzieżą, a nie widzieliśmy jeszcze nigdzie tych głów młodych, któreby od buntu życia nie zaczynały.

Lekceważenie takich wybryków byłoby najodpowiedniejszym środkiem przeciwko ich wybuchowi.

Inaczej z figlarzy i zapaleńców tworzą się męczennicy, zagrzewają przykładem innych i powstaje *circulus vitiosus*, którego żadna siła rozerwać nie jest w stanie.

Tak czy owak wolimy taką młodzież, której wychowanie zawdzięczamy panu Apuchtinowi, niż tę zblazowaną, która przed trzynastu laty deptała wszystkie ideały i wszystko co piękne a szlachetne.

Większa jej część, a wiemy to dokładnie, ma jeszcze tę piękną stronę, że pracując w kierunku rozwoju narodowego ducha — wątpi.

Odsunięta od wszystkiego, bez przyszłości, bez nadziei na kawałek chleba, siły swe młode chce zużyć dla dobra kraju nieszczęśliwego; że ich nie używa rozumnie, to już nie jest jej winą, ale okoliczności, przeciwko którym nic my, prywatni ludzie, poradzić nie jesteśmy w stanie.

Odrodzenie się jej, datujące od lat trzynastu, jest największą zdobyczą, jaką zyskaliśmy przez niewolę.

Ci, oddaleni od wszystkiego młodzi Polacy, ująć muszą niebawem za młot, za kielnię, stanąć do warsztatu, a nie przy urzędniczem biurku i stworzą niebawem tak dzielny mur, że go żadna siła obalić nie zdoła.

*Veritas.*

# Program 300-letniego jubileuszu

## Unii brzeskiej.

**Lwów** d. 21. marca.

Nie zważając na wrzaski i intrygi obozów Romańczuka i Didyckiego, komitet dla uroczystego obchodu Unii brzeskiej robił swoje i ogłosił właśnie program, obejmujący dwa działy:

Dział I. opiewa: 1) Obchód ma być wedle możności jak najwspanialszą uroczystością narodowo kościelną bez barwy politycznej.

2) Rok 1895 ma służyć jako wstęp do jubileuszu, który się odbędzie w r. 1896 jako pamiątka ogłoszenia zawarcia Unii.

3) Rok 1896 ma być odpustowo-jubileuszowym, o co w czas należy uprosić Stolicę apostolską; zaczyna się d. 1 stycznia a trwa do ostatniego grudnia wedle kalendarza juliańskiego.

4) W roku 1895 wyda komitet jak najspieszniej odezwę, zapraszającą duchownych i świeckich do żywego udziału w obchodzie jubileuszowym, do popierania tego świętego dzieła moralnie i materyalnie. Odezwę należy przełożyć także na język łaciński, polski i niemiecki.

5) Po odezwie komitetu ogłoszony będzie wspólny okólnik wszystkich trzech ruskich ordynaryatów w tymże duchu i wzywający osobliwie do gorliwego zbierania składek.

6) Składki te będą zbierane: a) na dar miłościwy dla Ojca św.; b) na założenie instytutu św. Józafata dla religijno-moralnego wychowania ruskiej młodzieży szkolnej; c) na wszelakie wydatki jubileuszowe.

7) Komitet wyda odezwę do krajowych i pozakrajowych czasopism o naszym jubileuszu z zawiadomieniem o zakładaniu instytutu św. Józafata i z zaproszeniem do zbierania składek na ten instytut.

8) Komitet użyje odpowiednich sposobów dla przysporzenia funduszów na rzecz jubileuszu (podkomitety w różnych stronach kraju).

9) Uprosić żeńskie i inne towarzystwa i bractwa krajowe do czynnego udziału w uroczystości jubileuszowej i popierania zabiegów komitetu, osobliwie w zbieraniu dobrowolnych datków pieniężnych.

10) Przy końcu r. 1895 uda się deputacya ruska do Rzymu, jak najliczniejsza, złożona z duchownych i świeckich. Deputacya ruska Ojcu św. wraz z darem miłości wręczy adres od wszystkich Rusinów katolików i oświadczy, że my nie złomnie stoimy przy jedności z kościołem rzymskim, jak to nasi przodkowie przed 300 laty wypowiedzieli i że przy tej jedności stać będziemy.

11) Celem wzmocnienia Unii św. i tem szybszego zjednoczenia wszystkich kościołów w myśl słów papieża Urbana VIII.: *„O mei Rutheni, per vos ego Orientem convertendum spero"*, przedłoży wspomniana deputacya przy tej sposobności w osobnym memoryale w sposób odpowiedni Stolicy apost. potrzeby naszego kościoła.

12) Wybić medale pamiątkowe, tudzież postarać się o znaczną ilość obrazków św. Józafata z modlitwą ruską o zjednoczenie wszystkich kościołów.

13) Komitet wyda krótką, popularnie napisaną a pouczającą historyę Unii św. po cenie jak najtańszej.

14. Zawiązać odpowiednie komitety (sekcye) dla przeprowadzenia powyższych uchwał z prawem kooptowania.

Z powyższych punktów najważniejszym jest okolicznościowo punkt 11). Mianowicie romańczukowskie żywioły komitetu jubileuszowego domagały się, aby przedewszystkiem wyprawiono do Rzymu memoryał z przedstawieniem krzywd kościoła ruskiego w Galicyi. Wniosek ten, jakkolwiek przez księdza postawiony, dążył do udaremnienia całej uroczystości, a poparły go fanatycznie żywioły moskalofilskie. Wniosek ten naturalnie upadł, i komitet sformułował ów punkt 11.

Dział II. programu obejmuje sprawy samegoż roku jubileuszowego 1896, które w siedmiu punktach obejmuje, te jednakowoż obowiązywać mają jeno tyle, o ile przez ordynaryaty zatwierdzone zostaną. Odnoszą się one do nabożeństw jubileuszów w dnie oznaczone przez ordynaryaty po parafiach (na które należałoby zaprosić miejscowy kler łaciński i ormiański, kolatorów i dobrodziejów cerkwi, przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych i towarzystw, tudzież wybitniejsze osoby), dalej uroczystości dekanalne, w formie misyj, tudzież rekolekcyj duchowych.

W katedrach przemyskiej i stanisławowskiej, tudzież w cerkwiach parafialnych w Krakowie, Wiedniu i Czerniowcach odprawiona będzie trzydniowa uroczystość d. 6., 7. i 8. października (n. st.) 1896, w katedrze u św. Jerzego we Lwowie d. 11., 12. i 13. paźdz., i to jak najuroczyściej. W tym celu należy: 1) prosić stolicę apost. o wysłanie delegata; 2) zaprosić nuncyusza apost.; 3) episkopat wszystkich trzech obrządków katolickich z kapitułami; 4) namiestnika i wszystkie władze państwowe, marszałka krajowego, Wydział krajowy, posłów, prezydenta miasta, Radę miejską i inne władze autonomiczne; 5) prezesa akademii nauk, tudzież senaty uniwersytetów i politechniki; 6) wielmożów (szlachtę); 7) delegatów dekanatów i monasterów św. Bazylego, delegatów ruskiej inteligencyi miejskiej, włościaństwa i mieszczaństwa ze wszystkich powiatów naszej prowincyi kościelnej; gr. kat. biskupów z kapitułami z Węgier. W ciągu roku jubileuszowego odbędzie się poświęcenie archikatedry św. Jerzego, a ewentualnie także drugiej cerkwi miejskiej we Lwowie.

Komitet powiada tu „ewentualnie", a rzecz się tak ma, iż wydział Domu Narodnego, choć niezłożony przeważnie z moskalofilów, ale przez nich kierowany, zwleka z umysłu z wykończeniem budowy tej cerkwi, z dawnego kościoła uniwersyteckiego przerabianej, aby nie przyczyniać blasku jubileuszowi Unii.

Dalej mają się odbyć synody dyecezyalne dla uroczystego obwieszczenia zatwierdzonych przez Stolicę apost. postanowień prowincyonalnego synodu lwowskiego, następnie akademie duchowe z odpowiedniemi przemowami, produkcyami muzycznemi i deklamacyami.

Wreszcie wynurza komitet życzenie, aby cerkwie, któreby w roku jubileuszowym budowane lub poświęcane były, a jeszcze nie mają patrona, poświęcano czci św. Józafata, tudzież aby na jednym z ołtarzy w katedrach lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej umieszczono obraz św. Józafata.

# Koło polskie a prasa.

W *Dzien. poznańskim* znajdujemy pod tym napisem artykuł, który czytając ma się wrażenie, że pisany jest w jednym z pism galicyjskich a odnosi się do wiedeńskiego Koła polskiego. Widocznie wśród posłów polskich panuje tak we Wiedniu jak w Berlinie jedno i to samo niezrozumienie wyzyskania prasy na korzyść sprawy. Mogliby się nauczyć tego choćby z tak bliskiego wzoru, jakim jest zjednoczona lewica niemiecka i *Neue fr. Presse*, zwłaszcza, że jak słusznie *Dzien. pozn.* podnosi, cała prasa polska służy uczciwie i serdecznie sprawie publicznej, a jeżeli komu to reprezentacyi polskiej w parlamencie zawsze radaby iść na rękę — w zamian atoli napotyka tylko na trudności ze strony Koła polskiego tak, że gdyby nie sztandar jej uczciwy i zacny służenia sprawie narodowej, po winnaby być najostrzejszą przeciwniczką Koła. We wspomnianym artykule *Dz. poznańskiego* czytamy:

„Jedną z niewesołych stron życia naszego narodowo-politycznego — to stosunek Kół polskich z prasą. Powiedzieliśmy: stosunek, właściwie zaś powiedziećby należało: brak wszelkiego stosunku Kół polskich z prasą polską. To jest faktem. Już niejednokrotnie sprawę tę poruszaliśmy — jak dotychczas na daremnie. A jednak nam się wydaje, że gdyby istniał, jak wszędzie to się praktykuje, jakikolwiek stosunek pomiędzy ciałami naszemi poselskiemi a prasą, zyskiwałaby niewątpliwie na tem sprawa publiczna, a zamiesz nie, jakie się coraz więcej wśród nas szerzy, nie miałoby miejsca. Wszędzie ... ry, czy to polityczne, czy parlamentarne szukaja czy to związku z prasą, czy jej poparcia. Każde stronnictwo ma swój organ, a nawet kilka. U nas wprawdzie tego być nie może, bo my nie stronnictwa lub poszczególne opinie reprezentujemy, ale ogół sprawy narodowej, tj. jej interesa, potrzeby i żądania. To jest nasz sztandar i nasze hasło. W rzeczach materyalnych mogą być różnice i każdy może się oświadczyć za takiem lub innem ich urządzeniem wedle swych przekonań. W sprawie naczelnej, tj. narodowości musimy być jedni, bo jedna macierz nas rodziła i jedne w tym względzie są nasze postulata. Mimo wszystkich zaś, nieraz płytkich uwag a raczej docinków, każdy Polak przyznać musi, że prasa polska służy uczciwie i serdecznie sprawie naszej publicznej. Nie taimy tego, że nieraz popełnia błędy, ale pytamy się wszystkich, czy są tacy, którzy dotykając się sprawy publicznej nie błądzili nigdy. A cóż dopiero my dziennikarze, którzy codzień głos zabierać musimy, którzy nie w kilku godzinach, ale bardzo a bardzo często w ciągu godziny, pół godziny albo natychmiast decydować się musimy na zajęcie w każdej sprawie stanowiska i na wypowiedzenie swej opinii. A jednakże z dumą powiedzieć prasa polska może, że wiele zasług położyła około rozwoju społeczeństwa naszego nietylko pod względem narodowym ale i każdym innym. Z małymi wyjątkami *stawała też i staje po stronie naszej reprezentacyi jak żadna inna.* Wobec tego obowiązkiem jest obywatelskim, politycznym tej reprezentacyi, aby korzystała z tego usposobienia prasy i żeby ją w granicach taktyki parlamentarnej informowała i była z nią w ciągłym związku i stosunku.

„*Tymczasem z tej strony odbiera prasa nauki tylko i rozmaite przestrogi, ale nic więcej.* Jeśli zaś do niej coś od czasu do czasu nadejdzie, to tylko wówczas, gdy *który z posłów uważa się za pokrzywdzonego*, albo gdy uległ solidarności i to, mówiąc nawiasem, nie z otwartą przyłbicą, ale w korespondencyi bez podpisu. *Na takim jak dotychczas stosunku największą ponosi krzywdę sprawa publiczna i powaga Kół polskich.* W braku bowiem koniecznego związku rozpuszczane bywają wiadomości prawdziwe czy nieprawdziwe, ale wobec których prasa jest bezsilną, bo nie wie, co jest prawdą, a co fałszem. Dla uniknienia wszelkiego nieporozumienia dodać musimy, że tu nie chodzi o to, żeby Koła polskie spowiadały się z swych czynności i uchwał przed prasą, *ale aby w czasie, jaki uznają za odpowiedni*, informowały prasę, dlaczego taką a taką uchwałę powzięły. Tym sposobem będą zarazem w ścisłym związku i z swymi wyborcami, których są pełnomocnikami. Z tego wszystkiego sens moralny, że *nie bez prasy lub wbrew prasie*, jak to niektórzy chcą, nie rozumiejąc rzeczy, ale właśnie z prasą i jej reprezentantami trzeba iść w porozumieniu. Na tem z pewnością, jak zwykle, na szczerej jedności wygra sprawa nasza i sprawa publiczna.



# KRONIKA.

*Lwów dnia 21. marca.*

**W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.**

**Zapiski osobiste.** Dr. Grzegorz Ziembicki powrócił z Paryża do Lwowa.

**Wiadomości dyecezyalne.** Gr.-kat. archidyecezya lwowska: Prezentę na gr.-probostwo *regiae collationis* w Sliwkach w pow. kałuskim otrzymał ks. Mikołaj Lewicki. Gr.-kat. dyecezya przemyska: Prezenty otrzymali księża: Jerzy Koncewicz na Kukizów w dek. kulikowskim, Anatol Sienkiewicz na Kunin w pow. żółkiewskim, Piotr Chylak na Bliziankę w pow. rzeszowskim.

**Sprawa utworzenia nowych starostw** w Galicyi ogłaszana i następnie zaprzeczana przez urzędową *Gaz. lw.* znowu znajduje swoje echo w *Neue fr. Presse*, której lwowski korespondent zapewnia, że sukcesywnie zostaną utworzone jeszcze 4 starostwa w Galicyi.

**Ślub** panny Matyldy Gebhardt, córki powszechnie szanowanego kupca tutejszego p. Edwarda i Amalii z Szolców Gebhardt, z p. Adolfem Wurman, porucznikiem 95 pp. odbył się onegdaj w dzień św. Józefa. Do ślubu prowadzili pannę młodę p. Edward Gebhardt, brat panny młodej i p. Hess, zaś pana młodego panny Szolz i Hess. Po uroczystości ślubnej podejmowali rodzice panny młodej w salach hotelu Europejskiego liczne grono gości weselnych wykwintną ucztą, w czasie której nadeszło przeszło sto telegramów gratulacyjnych.

Ksiądz arcybiskup Issakowicz pobłogosławił w dzień św. Józefa, w kościele Panny Maryi Śnieżnej związek małżeński p. Leonarda Krzeczkowskiego redaktora krakowskiego czasopisma *Słowo Prawdy* z p. Heleną Franciszką Borkowską, artystką sceny lwowskiej.

**Koło liter.-artystyczne** odbyło wczoraj swoje doroczne walne zgromadzenie. Ze sprawozdania przedłożonego przez wydział, zanotować należy, że wydatki tegoroczne przewyższyły dochody, skutkiem czego musiano zaciągnąć pożyczkę 700 zł. Skutkiem tego też uchwaliło wczorajsze walne zgromadzenie podwyższyć wkładkę miesięczną od stycznia 1896 na 1 zł. 50 ct. Fundusz zapomóg dla weteranów literatury i sztuki, wdów i sierot po artystach i literatach wzrósł z 3.568 zł. 91 ct. do sumy 4.846 zł 35 ct., a fundusz na pomnik śp. Aleksandra hr. Fredry po potrąceniu wydatków 2.731 zł. 38 ct., w czem się mieści 1-sza rata za model 1.000 zł. i wydatki na postument 1 300 zł. wynosi 5.905 zł. 13 ct. Pomnik ten stanie już prawdopodobnie w roku bieżącym.

Rezygnacyę prezesa Koła, dr. Kubali, uchwaliło zgromadzenie wczorajsze nie przyjąć i wyrazić mu podziękę za dotychczasowe kierownictwo Kołem. Sekretarzem wybrano p. Stanisława Pepłowskiego. W miejsce członków wydziału ustępujących obecnie przez wylosowanie: Fr. Kuczyńskiego, Zdzisława Onyszkiewicza, St. Wnorowskiego i Wład. Woleńskiego wybrano ponownie pierwszych trzech, a w miejsce czwartego wszedł dyrektor teatru p. Zyg. Przybylski.

Po skończonem zgromadzeniu odbył się męski raut, urozmaicony produkcyami wokalno-muzykalnemi. P. Pollak za mistrzowską swą grę na fortepianie zbierał huczne oklaski.

**Za kradzież** kilkakrotnie już karany Jan Horydłowski, wypatrzywszy wczoraj, że stróżowa domu l. 5 ul. Sykstuska wyszła z mieszkania, wszedł do izby, otworzył szafę i komodę, zabrał ubrania, bieliznę, srebrny zegarek i dwa złote pierścionki ślubne, i najspokojniej pewnym krokiem wychodził już na ulicę, gdy tymczasem nadchodząca stróżka spostrzegłszy w jego rękach suknie męża, przywołała policyanta i oddała go w jego opiekę.

Drugą podobnie nieudałą kradzież popełnił Klemens Rybak. Dostawszy się do kasarni im. ces. Ferdynanda, zabrał z pierwszej izby płaszcz i czapkę, wdział je na siebie i opuszczając kasarnię nie omieszkał stojącym na bramie żołnierzom nawet zasalutować. Jeden atoli z tychże zobaczywszy cywilne spodnie odzienie, wyglądające z pod płaszcza, zatrzymał dowcipnego złodzieja i oddał w ręce policyi.

**Skład skradzionych** talerzy i porcelany odkryto w mieszkaniu Mikołaja Gryń, zamieszkałego przy ulicy Grodeckiej pod l. 30.

**Ogień kominowy** wybuchł wczoraj po południu w domu pod l. 26 ul. Akademicka.

**Władysław Józef Rudnicki** rodem z Tarnowa, otrzymał dyplom lekarza weterynaryjnego.

**Sejmik relacyjny.** Dnia 19. b. m. w Starem mieście poseł na Sejm krajowy z kuryi mniejszych posiadłości powiatu staromiejskiego, p. Kazimierz Bielański, składał przed swymi wyborcami sprawozdanie z swej działalności poselskiej w ubiegłej kadencyi sejmowej. Wyborcy udzielili swemu posłowi votum zaufania i podziękowali za pracę około spraw kraju i powiatu.

**Przygotowania do sezonu kąpielowego** są już obecnie czynione. Restauracyę w Krynicy objął p. Bogusiewicz. Lokal zakładu fryzyerskiego Grünszpana zajmie w Krynicy p. Grillmayer ze Lwowa.

**Krwawy dramat rodzinny.** Naturalnie, było to znowu w Wiedniu. Na Ottakring mieszkał, ongi zamożny bardzo kupiec L. Szindler, obecnie jednak zagrożony konkursem i ruiną. Najstarszy jego syn, Karol, pracował jako praktykant w adwokackiej kancelaryi, lecz z powodu jakiegoś przewinienia już od kilku miesięcy utracił był miejsce. Tym sposobem Karol stał się ciężarem rodzinie, nietylko bowiem wymagał całodziennego wygodnego utrzymania, ale jeszcze ciągle żądał gotówki od ojca, co sprowadzało gwałtowne nieraz sprzeczki z ojcem. Otóż, nieszczęśliwy L. Schneider, niewidząc punktu wyjścia, znudzony życiem, postanowił je sobie odebrać; żeby zaś rodzinę zasłonić nadal od wyzysku próżniaka, umyślił wpierw zabić syna. Takie są powody krwawego dramatu, rozegranego na Ottakringu w d. 19. bm. Około 1 po południu, Schneider cały ranek zajęty z młodym synem i żoną w sklepie, udał się na pierwsze piętro, i zastawszy w mieszkaniu Karola piszącego jakiś list, znów żądał od niego, aby postarał się koniecznie o pracę. Syn odpowiedział wzruszeniem ramion tylko. Wtedy ojciec strzelił do niego; ranny padł oblany krwią, miał jednak siłę podnieść się zaraz i uciec na dół, do sklepu. Wtedy ojciec, zamknąwszy drzwi na klucz, drugim strzałem odebrał sobie życie. Karol Schneider otrzymał strzał w prawe ucho i kula przebiwszy podniebienie utknęła w szczęce, skąd jej dotychczas wydobyć nie zdołano. Biedny ojciec strzelił się z tyłu głowy za prawe ucho i strzał wywołał śmierć natychmiastową. Zbrodnia ta wywołała wielkie wrażenie, gdyż zmarły był na Ottakringu powszechnie lubiany i szanowany. Pozostawił pięcioro dzieci, dwóch synów i trzy córki.

**Proces socyalistów.** W Hod-Mezö-Vasarhely, wytoczony proces przeciw 62 socyalistom o tajne związki, zamachy na życie osób i ich własności i t. d. skończył się 16 bm. zwolnieniem 36 obwinionych a skazaniem, przywódcy Jana Kowacza na 5 lat więzienia, Pawła Kencza na 3, Aleksandra Borsosa i Fr. Zsarko na 2 lata; Beni, Merdi, Nagi i Baryncza zostali skazani na $1^1/_2$ roku, 12 innych na rok i 3 na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego stosowną ilością postów, prócz tego Kowacz podpadł grzywnie 500 zł. lub 3 miesięcznemu dodatkowemu aresztowi. Tylko Kowacz pozostaje w więzieniu; inni zasądzeni, aż do czasu prawomocności wyroku, pozostają, za kaucyą, na wolnej stopie.

**Cesarz Wilhelm... malarzem.** W salonie akademii malarskiej w Berlinie wystawił cesarz Wilhelm obraz tuszem zrobiony, przedstawiający manewry. W głębi widać strzelające z dział panczerniki, tło pełne pary i dymu, na przodzie obrazu uwijają się torpedowce, pękają na falach granaty. Obrazek malowany jest wprawną ręką ale ścisłej i sumiennej jego ocenie stoi na zawadzie wysokie stanowisko artysty. Już to władca Niemiec, przyznać to trzeba — wcale nie próżnuje. Jest muzykiem, malarzem, wielkim wojownikiem... przyszłości, niestrudzonym mowcą i podróżnikiem i najżarliwszym zwolennikiem zbrojnego pokoju.

**Rozbitki z Elby.** Na pozostałe wdowy i sieroty po ofiarach tej katastrofy, zebrano już dotąd 400.000 marek, los ich więc został zapewniony. Największą ofiarę, bo 50.000 marek złożyła niejaka pani Schüll, wdowa po utoniętym fabrykancie z Düren. Śledztwo jednak przeciw kapitanowi statku Chratie, który wywołał katastrofę, pozostaje dotąd w zawieszeniu, on zaś sam wcale nie jest niepokojony. Ofiary rozbicia niemal codziennie jedną lub dwie rybacy wyławiają. Z Hamburga dochodzą wiadomości, że z wiosną Elba zostanie za pomocą balonów ze zgęszczonem powietrzem dźwigniętą z toni. Na resztkach parowca tego znajduje się przeszło milion marek gotówki i około pięciu w towarach, które zupełnemu zniszczeniu jeszcze nie uległy.

**Proces jedyny w swym rodzaju.** Przed dziesięcioma laty, jeszcze za panowania Grévy'ego, Wilsona i Spółki we Francyi, notaryusz Nicaud Emil w Bourges, cieszył się, dzięki swym stosunkom z „zięciem Francyi", takiem poważaniem i taką wzbudzał obawę, iż nawet gdy w 1886 r. jeden z mieszczan wniósł przeciw niemu skargę o oszustwo, Nicaud odpowiedział procesem o obrazę czci i usłużny sąd skazał poszkodowanego na 1000 fr. grzywny i 5000 fr. wynagrodzenia skarżącemu. Otóż, dopiero w lutym 1893 r. pewien chłop z okolicy, oszukany przez notaryusza na 500 fr., miasto zwrócić się do sądów, złożył jedno zażalenie do Izby na ręce posła odnośnego okręgu, drugie zaś, osobiście wręczył na posłuchaniu ministrowi sprawiedliwości. Skutkiem nadeszłego z Paryża nakazu surowego śledztwa, którego kierunek powierzono osobnemu delegatowi, już 27. kwietnia 1893 r. r. Nicaud został uwięziony. Śledztwo przeciw notaryuszowi, dopiero w początku bm. zostało ukończone i oskarżycielska Izba w Bourges wniosła do sądu przedłożenie o postawienie notaryusza przed sądem przysięgłych za sfałszowanie dokumentów i nadużycie zaufania. Akta całej tej sprawy, ułożone jedne na drugich, mają wysokości 1 metr 72 ctm. akt oskarżenia obejmuje 122 stronnic ścisłego druku, a same notatki poczynione dla prezesa sądu, zostały spisane na 11 librach kancelaryjnego papieru. Świadków obciążających do sprawy wezwano 384, gdyż notaryusz Nicaud obwiniony jest o nie wiele, gdyż tylko o 345 sfałszowań urzędowych dokumentów i 169 nadużyć zaufania. Sprawa potrwa najmniej 25 dni, a szkody wyrządzone przez zbrodniarza, wynoszą ładną kwotę 920.000 franków. Jestto zdaje się ostatni okaz rządów Grévy'ego, Wilsona i Spółki. Nicaud jest od r. 1884 komandorem krzyża legii honorowej, a był burmistrzem m. Bourges i członkiem rady departamentalnej. Pośrednictwo Wilsona i jego ofiarowanie się załagodzenia poszkodowanych nie odniosły żadnego skutku.

**Także rodzaj sportu.** W Nogent-sur-Marne, pod Paryżem restaurator Viard wpadł na pomysł niezwykły trochę, a bardzo przytem nieludzki, urządzenia wyścigów kalek i na początek ogłosił *steple-chaise* kulawych. Nędzarzy zachęconych nagrodami zgłosiło się 69, a prócz tego 17 malców, którzy wszyscy skutkiem różnych wypadków utracili nogę. Wyścig ściągnął do Nogent tłumy widzów a Viard zgarnął kilkatysięcy fr. zarobku. Nagrody wyznaczył bardzo skromne, gdyż pierwsza przedstawiała bronz wartości 50 fr., druga, trzecia itd. aż do dziesięciu, niklowe zegarki, laski itp. a jedna jak na szyderstwo, parę butów z cholewami. Każde przewrócenie się biedaka, a było ich mnóstwo, w pośpiechu prześcignięcia innych, przyjmowali liczni widzowie hucznymi oklaskami. Widocznie, wobec prawa opieki nad psami, trzeba by jeszcze we Francyi i prawa o opiece nad kalectwem i prawa zabraniającego takiego wyzysku nędzarzy upośledzonych przez wypadek.

**Wystawa Nelsona.** Tak jak Francuzi dzisiejsi chorują na napoleonizm i wygrzebują z zapomnienia wszystkie szczegóły z życia obu cesarzów — Anglicy znów poruszyli Nelsona, słynnego zwycięzcę w bitwie pod Trafalgarem. Niezadowalniając się trazami à la Nelson, urządzili wystawę, nieszczególnych zresztą pamiątek po wielkim admirale, który przypłacił życiem rozbicie francuskiej floty. Jest tam kartacz, który mu ugrzązł w piersiach, odzież ze śladami krwi, nóż i widelec, którymi się posługiwał na okręcie, szpada, pukiel włosów, nareszcie buty i firanki okna kajuty jego na trzypokładowcu „Victory". Prócz tego kilka portretów admirała, jego wizytowe karty i miłosne listy do lady Hamilton, w której się wszyscy zresztą spółcześni kochali z urzędu. Jak na wystawę — to niewiele. Graciki te są rozmieszczone w dwóch salonach i ściągają całe tłumy ludności.

**Ogród botaniczny** w Paryżu poniósł skutkiem surowej zimy olbrzymie straty, tak w roślinach zwrotnikowych, które w szklarniach zniszczały, jakoteż w drzewach z Ameryki południowej, rozrzuconych luzem po wspaniałych aleach. Zwierzyniec tylko utracił około 50 okazów. Psy morskie wyszły cało z mroźnych opałów, za to przepyszny hippopotam (koń nilowy), samica, zdechł na suchoty, a także i tygrys Caro, król menażeryi, dwa pawiany i trzy młode boa constrictory. Straty obliczone są na 185.000 franków.

**Napad na balu.** Podczas balu w salonach „Concordii", medyolańskiego stowarzyszenia artystów i literatów, wpadło 20 zamaskowanych rabusiów i w sprawionem zamięszaniu poraniło nożami i zrabowało kilkudziesięciu obecnych. Dyrektor stowarzyszenia, Alfred Trelance, został pchnięciem noża zabity na miejscu. Nadbiegła na pomoc policya zdołała uwięzić tylko pięciu napastników; wszyscy oni należą do anarchistycznego tajemnego związku „La Teppa" istniejącego już od lat kilku.

**Nowa latarnia morska.** Ostatnim wyrazem w oświetleniu przestrzeni morskich elektrycznością są latarnie morskie. Najsilniejszem światłem opatrzona latarnia morska była dotąd na wyspie z grupy Scylli, na zachód przylądka Landsend w płd. Ameryce; rzucała ona bowiem promienie na przestrzeni 29 klm. Teraz miasto Nowy-York buduje nową wieżę świetlną na Fize Island, na południowem wybrzeżu Long-Island, której latarnia będzie oświetlała morze na 44 kilometrów z wysokości 55 metrów nad poziom najwyższej idących fal wzburzonego oceanu. W promieniu tego oświetlenia stanie też wkrótce olbrzymi most Cas-River-Bruke, którego łuki wzniosą się z głębi mor-

między New-Yorkiem a Long-Island, aby połączyć kolej wyspy z koleją biegnącą ze stolicy do Pacyfiku. Łuki mostowe będą miały wewnętrznej przestrzeni 260 metrów; długość mostu wyniesie bez przyczołków 870 metr. W nowej latarni ogniska zasilane będą dziesięcioma maszynami dynamo-elektrycznemi, do których poruszania użyte będą lokomobile o zbiorowej sile 20.000 koni.

**Na rozmowę z ludźmi na Marsie.** Zmarły niedawno w Londynie bogaty korzennik James Pikteson, zapisał 25 tysięcy fstr. temu, który wynajdzie pierwszy sposób porozumienia się z ludźmi (sic) na Marsie. Rodzina nieatakowała testamentu i dziwaczny legat złożono w Akademii nauk po wieczne czasy.

---

**28 rocznicę** założenia święci dnia 25 bm. Sokół lwowski. Wydział Towarzystwa postanowił w wilię rocznicy urządzić wieczornicę, w dzień zaś uroczystości wieczorek wokalno-gimnastyczny.

**Towarz. prawnicze** odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie 28 bm. o ½7 w sali rozpraw sądu kraj. Na porządku dziennym: wybór jednego członka wydziału.

**W Czytelni katolickiej** pogadanka dziś p. Thulliego o socyalizmie.

**Z Towarzystwa dziennikarzy polskich.** Posiedzenie wydziału Towarzystwa odbędzie się w piątek, dnia 22. bm. o godzinie 6. wieczorem.

---

## OFIARY.

N. N. złożył 2 zł. dla Kazimierza Pieleckiego, ul. Wronowskich l. 2.

---

# Sztuki piękne.

## Z TEATRU.

(„Jak myślicie?“ komedya fantastyczna Zalewskiego).

„Jak myślicie?“, grane najpierw w Krakowie, spotkało się w tamtejszej prasie z dwoma wręcz odmiennemi zdaniami, a nawet wywołało ostrą polemikę między jednym z publicystów a autorem. W Warszawie, gdzie następnie zostało wystawionem, znalazło „Jak myślicie?“ o wiele życzliwsze przyjęcie u krytyków, publiczność jednak zachowała się wobec tego utworu dość obojętnie.

I nasza publiczność, która z początku tej najnowszej pracy Zaleskiego przysłuchiwała się z widocznie skupioną uwagą, w ostatnich aktach oziębła — być może — znużona naprężeniem uwagi, przewlekłością akcyi i trudnością uchwycenia myśli przewodniej utworu. Także i forma, na pozór nowa, w jakiej autor rzecz podaje, nie przyczyniła się do powodzenia sztuki i tak pomimo wielkich i licznych zalet, które znamionują tę komedyę, publiczność po jej wysłuchaniu czuła się jakby zawiedzioną, nie znalazła w niej bowiem ani tego, czego się spodziewała ani do czego scena ją przyzwyczaiła.

W rzeczywistości forma w „Jak myślicie?“ nie jest wcale nową; sposób przedstawienia jakiegoś opowiadania w formie akcyi scenicznej znachodzimy w bardzo wielu melodramatach i im podobnych widowiskach scenicznych, a także i w innych utworach. Otóż tą formą posługuje się Zaleski w „Jak myślicie?“

W eleganckich apartamentach bogatego właściciela dóbr, Chormiszewskiego, osiadłego na starość w mieście, zebrani goście prowadzą pogadankę na temat honoru, uczciwości i upowszechniającego się coraz bardziej zaniku opinii publicznej, która korząc się przed złotem, staje się coraz pobłażliwszą dla tego, co „uchodzi“. Chormiszewski występuje z tyradą przeciw owemu zanikowi opinii i aby dać temat do dalszej dyskusyi proponuje, iż opowie pewną historyę z życia. Posłuchajcie, a potem powiecie mi, jak myślicie...? I gdy rozpoczyna opowiadanie, zasłona spada, a opowiadanie toczy się już dalej w akcyi scenicznej w następnych trzech aktach.

Chormiszewski w młodości był małym urzędnikiem, ciężką pracą utrzymującym żonę i dwoje dzieci. Majątek odziedziczył dopiero później po bogatym krewnym, który zmarł bez testamentu. Zanim jednak spadek objął, przeprowadzić musiał przykry proces. Do spadku bowiem zgłosił się niejaki Szymczak, oficyalista zmarłego dowodząc, że jest naturalnym synem zmarłego, i twierdząc, że pozostał testament przekazujący jemu cały majątek. Szymczak nie miał żadnych dowodów, a Chormiszewski przysiągł w dobrej wierze, że po zmarłym nie odnaleziono żadnego testamentu i objął spadek.

Majątek, dobrze gospodarowany rósł, dzieci dorosły i syn Zdzisław jest już żonatym i ojcem dwojga dzieci, a córka Terenia jest zaręczoną z młodym inżynierem Adolfem. Ale Szymczak przez cały ten ciąg czasu nie dawał Chormiszewskiemu spokoju, nękał go ciągle procesami, i mimo że Chormiszewski hojnie go wspierał, przyszedł wreszcie do ostatniej nędzy, syn jego dostał się za prostą zbrodnię do więzienia a córka upadła jeszcze niżej. Przyparty nędzą, Szymczak sprzedaje Chormiszewskiemu ostatni sprzęt jaki mu pozostał, pamiątkę po owym nieboszczyku, stary kantorek. I oto w tym kantorku znajduje Chormiszewski testament, mianujący rzeczywiście uniwersalnym dziedzicem całego majątku Szymczaka.

Chormiszewski, po chwilowej walce z sobą, pokonuje myśl podarcia testamentu, oddaje Szymczakowi cały majątek a sam osiada na bruku z żoną i dziećmi bez środków do życia. Narzeczony Tereni zerwał, przyjaciele i znajomi pousuwali się. Szymczak zaś, wszedłszy w prawa dziedzica, zabiera do siebie syna i córkę, zyskuje przyjaciół i powoli dobija się uznania ogółu.

Na tem kończy się opowiadanie Chormiszewskiego. Kurtyna podnosi się raz jeszcze i scena przedstawia zebranie z pierwszego aktu. Chormiszewski zadaje zebranym pytanie: Jak myślicie? I oto ze zdziwieniem publiczność słyszy, że wśród zebranych odpowiedzie są podzielone, chociaż odpowiedź jedna jest tylko możliwą. I właśnie wobec tego, że odpowiedź na to pytanie w powyższym wypadku, nie może pozostawiać żadnej wątpliwości, cały trzyaktowy wywód wydaje się zbytecznym i koniec sztuki zawodzi słuchaczy.

Podczas wczorajszego przedstawienia, publiczność ożywił i porwał do oklasków dopiero p. Żelazowski jako Szymczak w akcie II w scenie z Chormiszewskim. Świetnie bowiem ucharakteryzowany, odtworzył p. Żelazowski z niezrównanym artyzmem i prawdą życiową tego starca, który już wszystko utracił, nawet wszystkie dobre instynkta w tej walce o swoje prawa, w których słuszność wierzy, a jednak trwa w uporze i przekonać się nie da, gotów dalej walczyć. Postać Szymczaka zaliczyć będzie mógł p. Żelazowski do najlepszych w swoim bogatym repertuarzu. Również i Chormiszewski w interpretacyi p. Chmielińskiego wyszedł jako postać jasna i wypukła a w tragiczniejszych momentach III aktu poruszył nawet słuchaczy. Zresztą poszczególne sceny przechodziły bez wrażenia, z wyjątkiem sceny, w której Teresa wyrzeka się małżeństwa z Adolfem.

Inni artyści, a bierze w tej sztuce udział prawie cały dramatyczny personal naszego teatru, mieli pole małe i niewdzięczne i widocznie — nie mówimy tu o pp. Stachowicz, Czaplińskiej i Woleńskim — nie dość byli przygotowani, gdyż całość nie szła równo i gładko. Publiczność zebrała się nielicznie.

**Repertoar teatralny.** Dziś w piątek po raz drugi „Jak myślicie“ komedya fantastyczna w 4 aktach a 6 obrazach Kazimierza Zalewskiego. W sobotę „Hugenoci“ wielka opera w 4 aktach Mayerbeera. Siódmy gościnny występ pani Elwiry Colonnese.

---

# Ostatnie wiadomości

Wynik wyboru wczorajszego w Nitrze jeszcze niewiadomy. W komitacie odkryto... zarazę bydła i dlatego zabroniono wyborcom furami przybywać do Nitry. Ponieważ jednak już w wilię wyborów wielu wyborców przybyło, rząd znowu ściągnął kompanię wojska do Nitry, z której 50 żołnierzy znowu u biskupa a 60 u kanoników zakwaterował. Wiceżupan (starosta) nitrzański oświadczył, że choćby kandydat stronnictwa ludowego (hr. Jan Zichy) większość 500 głosów otrzymał, wybrany będzie... Latkoczy (kandydat rządowy).

---

Francuska Izba posłów uchwaliła po trzydniowej rozprawie ustępy budżetu, odnoszące się do tak zwanych podatków przyrostowych, które mają być ściągane z majątku kongregacyj duchownych po śmierci jednego z ich członków. Kongregacye poświęcające się wyłącznie dobroczynności, są w myśl uchwały Izby od tego podatku uwolnione, podczas gdy podatek płacony przez kongregacye nieautoryzowane, został podwyższony pomimo sprzeciwienia się prezydenta ministrów Ribota. Podatek ten jest gwałtownicem przekręceniem ustawy podatkowej i dąży do powolnego odebrania egzystencyi klasztorom.

---

Skazany we Włoszech za szpiegostwo kapitan francuski Romani, uzyskawszy d. 14. bm. amnestyę, wrócił natychmiast do Francyi do Antibes, ale zaraz wieczór tegoż dnia został wezwany do jenerała Gebharta do Nizzy. Podobno będzie oddany pod sąd dyscyplinarny za to, że się wydalił bez zezwolenia i fatalne zajście wywołał, a zwłaszcza, że wziął był ze sobą tajne mapy szczegółowe, na których są sprostowane wszelkie drogi i ścieżki Alp francuskich; mapy te wpadły w ręce Włoch.

---

Mianowany jeneralnym kapitanem Madrytu marszałek Martiner Campos przyjmując dziennikarzy oświadczył im, że w razie nowych wycieczek przeciw wojsku, narażą się na pewne rozstrzelanie. To samo oświadczył też oficerom w razie, gdyby znowu grupy opozycyjne tworzyli.

---

# Rada państwa.

(Telegramy Gaz. Nar.)

**Wiedeń d. 21 marca.**

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów, prowadzono obrady nad §§. 12—15 reformy podatkowej, odnoszącemi się do ustanowienia klas podatku zarobkowego. Po dłuższej dyskusyi paragrafy te przyjęte zostały z drobnemi zmianami.

Następnie poddano pod dyskusyę §§. 16—22 o utworzeniu komisyj dla podatku zarobkowego.

P. Jędrzejowicz zauważył, że dzierżawcy zakładów przemysłowych powinni być z zaliczenia ich do klas wyłączeni, inaczej bowiem podlegaliby podwójnemu podatkowi, gdyż przedsiębiorstwa przemysłowe opłacają już podatek rentowy.

Minister skarbu odpowiadał następnie na interpelacye Kronawettera, Pernerstorfera i towarzyszów w sprawie rozpisania konkursu na posadę lekarza salinarnego w Hallstadt, przy którym od ubiegających się o tę posadę zażądano przedłożenia metryki chrztu. Sprawę tę usiłował był już podnieść p. Bloch w Kole polskiem. Minister Plener oświadczył w imieniu swojem i ministra rolnictwa, że nastąpi nowe rozpisanie konkursu, który już prócz dowodów kwalifikacyjnych, żądać będzie przedłożenia tylko metryki „urodzin.“

Dep. Schlesinger postawił wniosek, wzywający rząd do wniesienia projektu ustawy, mocą której ma być zniesiony podatek konsumcyjny od petroleum, dalej obniżone cło od rafinowanych olejów mineralnych na 6 zł., a podwyższone na 4 zł. cło od surowego lub w połowie rafinowanego oleju mineralnego. W końcu żądał wnioskodawca, aby sprzedaż eksplodujących olejów mineralnych była o ile możności obostrzoną, a handel tymi olejami upaństwowiony.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie komisyi budżetowej znów zostało odroczone.

---

# Telegramy.

**Wiedeń d. 21. marca.**

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Władysława Krawczyńskiego z Muszyny do Bochni, a Obtułowicza z Limanowy do Żywca.

Następnie zamianował adjunktami sądowymi adjunktów powiatowych Władysława Drobnera w Żywcu dla Krakowa, Ferdynanda Ferensa w Sokołowie dla Jasła, Mieczysława Turowicza w Chrzanowie dla Krakowa, Alojzego Mahra w Grybowie dla Krakowa i dr. Baldwina Ramulta w Dębicy dla N. Sącza.

Nareszcie mianował adjunktami powiatowymi adjunkta Jana Muchowicza w Nowym Sączu dla Grybowa i auskultantów Izaka Markowicza dla Rozwadowa, Konstanty Nowaczyńskiego dla Sokołowa, Maryana Mora Korytowskiego dla Limanowej, Antoniego Wobra dla Myślenic, Witolda Pawłowskiego dla Chrzanowa, Edwarda Doboszyńskiego dla Muszyny i Piotra Szufnara dla Dębicy.

**Wiedeń d. 21. marca.**

Cesarz udzielił sankcyi uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy co do zmiany w okręgach reprezentacyj powiatowych Rohatyn i Żydaczów.

**Budapeszt d. 21. marca.**

Izba magnatów znaczną większością przyjęła budżet w drugiem i trzeciem czytaniu. W toku debaty oświadczył minister finansów, że położenie rolnictwa jest wprawdzie trudne, wszelako o przesileniu ekonomicznem nie ma nawet mowy. Obecne niekorzystne położenie rolnictwa jest wynikiem ogólnej depresyi.

**Nitra d. 21. marca.**

Wczoraj odbyły się tu wybory posła do sejmu węgierskiego. Walka była bardzo zacięta. Jako kandydaci wystąpowali przeciw sobie liberał Latkoczy i katolik hr. Zichy.

W mieście tutejszem oddano na Latkoczy'ego 710 głosów, a na Zichy'ego 152. Do godziny pół do 9 wieczorem nie nadeszła jeszcze wiadomość o wyniku wyborów w 23 gminach wiejskich.

**Nitra d. 21. marca.**

Po bardzo gwałtownej walce wyborczej zwyciężył kandydat liberalny, sekretarz stanu Latkoczy, który otrzymał 930 głosów. Kontrkandydat jego Jan hr. Zichy (młodszy) otrzymał 274 głosów.

**Wielki Warad d. 21 marca.**

Minister spraw wewnętrznych zabronił zbierania składek na pomnik dla Janka (przewódcy Rumunów siedmiogrodzkich przeciw Madiarom w r. 1848 1849), które poczytywać należy za zamach na ojczyznę (Węgry). Władze otrzymały nakaz konfiskowania tych składek (dotychczas wpłynęło kilkaset reńskich), a zbierających oddać pod sąd i ukarać.

**Praga d. 21 marca.**

Wiedeński korespondent *Politiki* donosi: W zeszłym tygodniu objeżdżał dep. Woszniak niektóre okolice słowieńskie, naradzając się z mężami zaufania. Wszędzie mu wyrażono zupełne zaufanie i wdzięczność za właściwe postępowanie w sprawie cyllejskiej, i wynurzono nadzieję, że wystąpi z koalicyi w razie niepomyślnego dla Słowieńców obrotu tej sprawy. P. Woszniak zapewnił, że wszyscy należący do koalicyi posłowie kraińscy (należy do nich i Hohenwart) solidarnie z nim postępują i wrazie niepomyślnego zwrotu uczynią, co uczynić należy. D. 18 bm. odbyło się w obecności p. Woszniaka takież zebranie w Cylei, i oświadczenie jego radośnie przyjęto.

**Tryest d. 21 marca.**

Wybory do sejmu z Istryi odbędą się w sierpniu. Półurzędowa *Adria* donosi z Parenzo: Odbyte przez Laginię zgromadzenia wyborców wywołały silny ruch między ludnością słowiańską. Przywódcy stronnictwa włoskiego są wielce zaniepokojeni i uchwalili, odbywać także zgromadzenia wyborców. Zdaje się jednak, że to Włochom nie pomoże, i tylko poważne zaburzenia wywoła.

**Berlin d. 21. marca.**

*National Ztg.* oświadcza, że pogłoska o mianowaniu Herberta Bismarka posłem w Petersburgu nie ma żadnej podstawy.

**Bern 21 marca.**

Szef departamentu rolniczego (szwajcarski minister rolnictwa) oświadczył, że rząd centralny jak najrychlej poczyni ulgi w zakazie importu bydła z Austro-Węgier. Mianowicie ma się rząd zastanowić, czyby nie można było bydła tego (jak to się czyni z włoskiem) z wagonów prosto pędzić do rzeźni.

**Petersburg 21 marca.**

Komisya ministerstwa komunikacyi zatwierdziła plany budowy kolei o torze normalnym Jarosław Rybińsk i Krechta-Serada.

**Belgrad d. 21 marca.**

Wielkiej wrzawy narobiła broszura byłego ministra prezydenta Piroczanaca. Porównuje on autokratyczne rządy ks. Michała z teraźniejszym parlamentaryzmem i wykazuje namacalnie zacofanie się Serbii za rządów parlamentarnych. Przedewszystkiem zaś — i to snać jest głównym celem broszury — Piroczanac po raz pierwszy i z dowodami historycznemi ogłasza fakt, że zmarły bezdzietnie ks. Michał nie chciał mianować Milana swoim następcą. Kiedy Ilia Garaszanin i radca stanu Marinowicz proponowali mu z początkiem r. 1869 Milana Obrenowicza, odparł, że nie ma prawa dawać narodowi następcę tronu, który zdaniem jego nie będzie dbał o dobro kraju. Na ponowne zapytanie Marinowicz otrzymał tak samo rekuzę, a gdy go po raz drugi zapytano, żadnej wcale nie dał odpowiedzi.

**Madryt d. 21. marca.**

Obecnie wydaje się rzeczą najprawdopodobniejszą, że misyi utworzenia nowego gabinetu podejmie się nie Sagasta, lecz przywódca konserwatystów, Canovas del Castillo.

**Rzym d. 21. marca.**

Wedle *Capitale* proces banku Romana ma być wznowiony.

**Rzym d. 21. marca.**

Papież, w alokucyi swej na posiedzeniu konsystorza z dnia 18 bm. oświadczył, że uważa węgierskie ustawy kościelno polityczne jako niezgodne z zasadami kościoła katolickiego. Odnośna część przemówienia papieskiego, zwraca się w ostrych wyrazach przeciw węgierskim biskupom i w ogóle przeciw tamtejszemu duchowieństwu.

**Detmold d. 21 marca.**

Ks. Waldemar Lippe-Detmold zmarł tu wczoraj rano.

**Londyn d. 21. marca.**

Admiralicya angielska przyjęła zaproszenie cesarza niemieckiego do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia kanału między morzem Niemieckiem a Bałtyckiem.

**Londyn d. 21. marca.**

Z Simonosaki donoszą: Lihungczang przybył tu 19 bm. przed południem. Wysiadającego w porcie powitała straż honorowa z wielką paradą. Z fosterem i świtą swoją odjechał natychmiast do pałacu hr. Mutsu, gdzie się odbyła konferencya co do tymczasowych przygotowań.

**Nowy Jork d. 21. marca.**

Po długich dochodzeniach postanowiono 25 tutejszych wyższych urzędników policyi oddać pod sąd za przekupność.

---

# Dział ekonomiczny.

## Z kontraktów kijowskich.

**Kijów 14. marca.**

Spekulanci i młynarze od zakupów zboża wstrzymywali się stale. Z początku kontraktów cena gotowej pszenicy nie przenosiła 45 kop. na stacyach kolei. Następnie, gdy zaofiarowanie wykazało, że w rzeczywistości zapasy są bardzo nieznaczne, cyfra ta podskoczyła do 57 kop., co jest zgoła nieźle na te ciężkie czasy. Zwyżka ta trwała jednak bardzo krótko i nie słyszeliśmy, aby który z gospodarzy zdążył z niej skorzystać. Następnie, pod wpływem powściągliwości kupców z jednej strony, żywszego zaofiarowania z drugiej, wreszcie być może i wiadomości o widokach urodzajów w kraju i za granicą, ceny wróciły do pierwotnego poziomu. Największym bodaj interesem była sprzedaż 1.200 morgów pszenicy przyszłego zbioru (gub. kijowska) po 45 kop. pud. *loco* stacya kolei, z zadatkiem 10.000 rs. Za żyto płacono po 30—32 kop. za pud. *loco* kolej, len 1 rs. pud, rzepak zimowy do 1 rs. O tranzakcyach na mak wcale nie było słychać. Wogóle interesów zbożowych zrobiono bardzo mało.

Majątków, o ile nam wiadomo, wcale nie kupowano, jakkolwiek zaofiarowanie tychże było wyjątkowo znaczne. Co się tyczy cen dzierżawy, to te w dalszym ciągu spadły. Donoszą nam, że obecnie w północnych powiatach podolskich trudno jest wydzierżawić dziesięcinę dobrej ziemi nawet po 4 rs., co już jest zgoła źle. W Kijowszczyźnie ceny o tyle trzymają się, o ile dane majątki położone są bliżej lub dalej od cukrowni, a wreszcie o ile się plantowanie buraków w danym razie opłaca. I tu jednak zniżka jest widoczna, zaofiarowanie znacznie przewyższa popyt, a 6 rs. za dziesięcinę, przy normalych warunkach, jest najwyższą chyba cyfrą, jaką osiągnąć można.

Jeszcze jedna okoliczność, która już w roku zeszłym dała się wyraźnie dostrzegać, zarysowała się bardzo jaskrawo na tle bieżących kontraktów. Oto spotykamy coraz to częstsze dezercye w szeregach ludzi pracujących na roli... Stosuje się to zwłaszcza do dzierżawców, którym kontrakty ekspirowały, lub którzy wprost porzucili swoje gospodarstwa, unosząc ze sobą okruchy gotowizny, które udało im się zachować. Ludzie ci poszukują jakiegoś interesu, lub zajęcia; gotowi są zaawansować mniejszą lub większą ilość gotówki i wziąć się do pierwszej lepszej rzeczy, która nawinie się im pod ręce. To samo da się powiedzieć i o wyższej kategoryi oficyalistów rolnych. Natomiast nastąpiło ożywienie w zakresie przemysłu rolnego. Zadecydowano budowę paru ziemiańskich cukrowni, które przez samych ziemian mają być eksploatowane, inne zaś z rąk towarzystw akcyjnych przechodzą do właścicieli dóbr w których istnieją. Na zjeździe rolniczym, który odbył się tu, poruszona została sprawa małych cukrowni gospodarczych. Przypuszczamy, że cukrownictwo, tracąc cechy wielkiego, na zasadzie bezimiennych udziałów opartego przemysłu, zyska bardzo wiele, redukując do *minimum* koszta administracyi, a wiążąc się ściślej z ziemią, z której powstało i ziemianinem, który je pierwotnie do życia powołał.

Powstały również lub ostatecznie zostały zdecydowane projekta budowli rozmaitych młynów, większych lub mniejszych, gorzelni i olejarni. Zakłada się także kilka gospodarstw, mających głównie hodowlę nasion gatunków wyborowych na celu. W proskurowskim powiecie zawiązała się spółka ziemian, w celu hodowli roślin oleisto-pachnących, a następnie wyrabiania olejków i pachnideł w specyalnie ku temu urządzonej fabryce, która ma stanąć we wsi Baranówce.

*St. Stawczański.*

---

— **Berlin** 21. marca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Półurzędowo donoszą że ministerstwo zaostrzyło w niektórych punktach uchwały ankiety co do projektu reformy giełdowej, mianowicie przepisy co do rękojmi za zupełność i prawdziwość prospektów przy emisyach, tudzież co do rękojmi za należytą jakość towarów, terminów, i rozszerzenia rejestru giełdowego na giełdę walorową.

— **Londyn** 21. marca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Wskutek dalszej znacznej zwyżki srebra podskoczyły wszystkie opiewające na srebro walory.

— **Praga** 21. marca (Telegr. *Gaz. Nar.*) Czeski Bank krajowy oświadczył tutejszej Radzie miejskiej, że jej da do dyspozycyi cały kapitał potrzebny na assanacyę dzielnicy Józefin (około 30 mil. zł.).

---

## Wiadomości giełdowe.

**Lwów, dnia 21. marca 1895.**

**Akcye za sztukę:** Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 325·— do —·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 460·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—.

**Listy zastawne** na 100 zł.: Banku hipot. ga. 5% los. w 40 lat. 101·30 do 102·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

**Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·50 do —·—, 4½% 100·80 do 101·50. 4% z roku 1891 97·8[illegible] do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·20 do 98·90.

**Losy:** Losy miasta Krakowa 26·— do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

**Monety.** Dukat cesarski 5·73 do 5·83. Napoleondor 9·73 do 9·83. Półimperyał 10·10 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·31·50 do 1·32·80. 100 marek niemieckich 59·90 do 60·30.

**Wiedeń d. 21. marca.**

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 409.62, węgierski bank kredytowy 472·50, anglobank 174·25, länderbank 295·50, koleje państwowe 432·50, lombardy 112·25, elbetha 288·50, akcye tytoniowe 249·25, alpiny 88·50, renta majow. 101·60, węg. renta złota —·—, węgiersk. renta koronna 99·15, austr. renta koronna —·—, losy tureckie 77·20, unionbank 332·75, marki —·—, ruble —·—.

**Berlin d. 21 marca.**

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 251·50 (409·36), lombardy 46·25 (110·71), węgierska renta złota 102·50 (123·89), węg. renta koronna 219·50 (131·92). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

**Frankfurt d. 21. marca.**

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 338·37 (408·74), lombardy 43·25 (110·61), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

---

## Z rynków towarowych.

**Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.**

**Targ na nierogaciznę.**

Przypędzono na targ 18. i 19. marca sztuk 1729. — Notowano: prosięta —·— zł.; chude —·—·— zł., mięsne —·— zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono 36—39 ct za klg. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 1703 sztuk.

*A. Gottlieb*, dyrektor targu.

**Wiedeń** dnia 21. marca. *Płacono:* pszenica na wiosnę po zł. 6·95 do 0·—, pszenica na jesień 7·34, pszenica na maj-czerwiec 0·—, żyto na wiosnę 5·96, żyto na jesień 6·15, jęczmień na wiosnę 0·—, jęczmień na jesień 0·—, owies na wiosnę 6·47, kukurudza na maj-czerwiec 6·66, na lipiec-sierpień 6·62, rzepak na sierpień-wrzesień 11·22.

**Wiedeń** 21. marca. Spirytus kontyngentowy 15·60 do —·—.

---

**Stan powietrza.** Wczoraj po południu padał chwilami śnieg z deszczem, dziś rano śnieg nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 749·0 mm.

Prognoza na sob. dnia 22 marca br. (od północy do północy). Wiatr będzie od kierunku północno-zachodni o średniej prędkości około 8·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 1·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 85%.

Opad, śnieg z deszczem nieznaczny.

---

**Dziś** dnia 22 marca: Oktawiana. — Kondrata M.

---

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 20. marca.

*Hotel Żorża.* M. dr. Straszewski z Krakowa, C. Scazighino z Przeworska, H. Weckenmann z Przemyśla, R. Röber z Wutha, V. Suppancic z Wiednia.

*Hotel Europejski.* Hr. Ch. Borkowski z Sądowej Wiszni, dr. B. Skibniewski z Zajtawca, J. Wolański z Krakowa, M. Cholecki z Wolenic, A. Bogusz z Gubernii Wołyńskiej, B. Bodotew i L. Kourland z Radziwiłłowa, M. Leszczyński z Litiatyn, J. Kaczmarczyk z Krakowa, C. Duisberg z Wiednia, J. Siemaszko z Leśnicy.

---



---

## ROZKŁAD POCIĄGÓW

ważny od 1. maja 1894

(Czas lwowski)

| Do Lwowa przychodzą z | Pociąg pospieszny | | Pociąg osobowy | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia) | 3·08 | 6·01 | 9·36 | 6·46 | 9·26 |
| Warszawy | . | 6·01 | 9·36 | 6·46 | 9·26 |
| Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8) | . | . | 9·36 | | |
| Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów | . | . | . | . | 9·26 |
| Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9) | . | 6·01 | . | | |
| Muszyny-Krynicy pr. Stryj | . | . | 9·10 | 12·46 | . |
| Nadbrzezia i Tarnobr. | . | . | . | 6·46 | . |
| Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł. | 2·48 | 10·05 | 9·46 | 6·21 | . |
| Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze | 2·34 | 9·49 | 9·21 | 5·55 | |
| Suczawy | 10·16 | . | 8·13 | 1·08 | 7·0 |
| Husiatyna p. Halicz | 10·16 | . | 8·13 | . | |
| Czortkowa p. Halicz | . | . | . | 1·08 | |
| Bełzca | . | . | . | 5·21 | . |
| Sokala | . | . | 3·24 | 5·21 | . |
| Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj | . | . | 9·10 | 12·46 | . |
| Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj | . | . | 3·38 | . | . |
| | | | 9·26 | . | . |

| Ze Lwowa odchodzą do | Pociąg pospieszny | | Pociąg osobowy | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina) | 3·00 | 10·46 | 5·26 | 11·11 | 7·21 |
| Warszawy | . | 10·46 | 5·26 | . | 7·21 |
| Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów | | 10·46 | . | . | 7·21 |
| Muszyny-Krynicy prz Tarnów | . | . | 5·26 | . | . |
| Muszyny-Krynicy prz Stryj | . | . | . | 7·44 | . |
| Nadbrzezia i Tarnobrzegu | . | 10·46 | 5·26 | . | . |
| Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego | 6·44 | 3·20 | 10·16 | 10·56 | . |
| Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze | 6·58 | 3·32 | 10·40 | 11·23 | |
| Suczawy | 6·51 | . | 10·51 | 3·31 | 11·06 |
| Czortkowa | 6·51 | . | . | 3·31 | |
| Husiatyna pr. Halicz | 6·5[illegible] | . | . | . | 11·06 |
| Słobody rungurskiej kopalni | . | . | 10·51 | . | 11·06 |
| Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna | 6·51 | . | . | . | |
| Radowiec | 6·51 | . | 10·51 | . | 11·06 |
| Kimpolung | 6·51 | . | . | 3·31 | |
| Sokala | . | . | 3·56 | 7·21 | |
| Bełzca | . | . | 9·56 | . | |
| Borysławia p. Stryj | . | . | 6·16 | 10·26 | . |
| Ławocznego (Munkacsa, Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj | . | . | 6·16 | 7·44 | . |
| Stanisławowa p Stryj | . | . | 10·26 | 7·44 | . |
| Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj | . | . | 10·26 | . | . |
| Stryja i Skolego | . | . | 3·41 | . | . |

**Uwaga.** Godziny, podkreś one czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

**W biurze informacyjnem** c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

Nakładem Księgarni katolickiej
**Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO**
**w Krakowie**
wyszło dziełko p. t.:
**Uwagi nad Męką Pańską**
wyjęte z kazań
najsławniejszych mowców kościelnych.
W 16-ce, str. 104.
**Cena egzemplarza 30 centów,**
z przesyłką o 5 ct. więcej.

**KASY** stare i nowe sprzedaje najtaniej 4628
**EMIL WEINER**
Wien I., Salztorgasse 4

**REALNOŚĆ**
**w Tarnopolu**
znaczna, w najprzedniejszej części miasta
**jest z wolnej ręki do sprzedania.**
Wyjaśnień udziela z grzeczności
**R. Riesel w Czerniowcach.**

## DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

**PUSZKI** hermetyczne do transportowania mleka i wszelkie przybory dla gospodarstw mlecznych, Plomby ołowiane po 40 ct. za 1 klg. poleca **Piotr Chrzastowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

**WDOWIEC** w średnim wieku, bezdzietny, posiadający 60.000 majątku, pragnie się ożenić z panną inteligentną z posagiem 3000. „Wdowiec" Lwów restante.

**PRZYJMĘ** dwóch lub trzech uczni na stancyę, zapewniając im macierzyńską opiekę, jak również na życzenie konwersacyę w językach francuskim i niemieckim, gry na fortepianie lub skrzypcach i korepetycye nauk szkolnych. Lwów, ulica Zyblikiewicza 23. Zofia Gołemberska, wdowa po śp. Wład. Gołemberskim.

**MASZYNY DO SZYCIA** wybrane z 60 fabryk zagranicznych i wiedeńskich, ręczne Singera po złr. 25, 36, 40, 48 i 50 złr., nożne Singera po złr. 27, 42, 5? i 65 złr. ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej. Na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru. Natrętni ajenci chodzą po domach i sprzedają maszyny po 70 i 80 złr. a takie same kosztują w moim handlu po 42 złr. **Józef Iwanicki,** Lwow, hotel Zorża. 499

**INSERATY, ANONSE** do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11

**MASĘ i LAKIERY** do podłóg, znakomitej jakości poleca najtaniej skład farb i materyałów **Włodek & Krajewski,** Lwów, Hetmańska 4. 634

**RZĄDCA** ekonomiczny, posiadający studya rolnicze i długoletnią praktykę poszukuje posady z wiosną 1895 na ordynaryę lub kawalerską. Adres: Jan Bujak w Podhorodcach, p. Schodnica. 645

**PRZY** ulicy Skarbkowskiej 5, gdzie filia poczty, całe I. piętro w całości lub podzielone do wynajęcia. 544

**C. i k. pensyonowany kapitan,** 45 lat, zdrów i czerstwy, z ukończoną wyższą szkołą agronomiczną, znający krajowe języki, życzy sobie objąć posadę leśniczego, rządcy, sekretarza, kasyera etc. Honoraryum obojętne. Zgłoszenia uprasza się pod adresem: J. Kleist w Auwal koło Pragi. 642

**PROŚBA.** Ojciec licznej rodziny podupadłej wskutek słabości i absolutnie nie mający żadnej pomocy, udaje się o pomoc i uprasza o czułość i litość nad nędzą szlachetne serca. Antoni Ciegler, w Przemyślu, ul. Węgierska 282. 643

**W HANDLU** Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 650

**LEŚNICZY** egzaminowany poszukuje posady. Karczewski, Grzymałów. 635

**PREMIOWANE** medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

**PROŚBA.** P. T. osobom litościwym polecamy gorąco wydalonego ze szpitala, ście zupełnie nagiego, o łaskawe nadesłanie mu części okrycia ciepłego i bielizny. Adres biedaka: Kazimierz Pielecki, ulica Wronowskich l. 2.

**Bulion**
przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Mateczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

**FUTRO** podróżne, niedźwiedzie, w bardzo dobrym stanie, można tanio nabyć przy ulicy Łyczakowskiej l. 56.

Pierwszy austr. szląski skład nasion
**Alfreda Rassla z Opawy**
założony w roku 1857, poleca:
**nasienie traw na łąki i trawy pastewne**
nasienie buraków pastewnych,
oryginalną francuską lucernę, wszystkie nasiona koniczu,
nasiona leśne i folwarczne
ręcząc za ich rzetelność, czystość i siłę kiełkowania.
Na żądanie cenniki gratis i franco. 6292

Z 12-centowej 6662
**„Biblioteki powszechnej"**
Nr. opuściły już prasę:

| | | |
|---|---|---|
| 141. | **Urbański.** Z za kulis i ze św. T. 3. | 12 ct. |
| 142 | **Słowacki** Lilla Weneda. | 12 ct. |
| 143 - 145 | **Sarnecki.** Nowelle. | 36 ct. |
| 146—147. | **Szekspir.** Juliusz Cezar. | 24 ct. |
| 148. | **Krasicki.** Bajki i przypowieści. | 12 ct. |
| 149—150. | **Schnür-Pepłowski.** Kościuszkowskie czasy. Tomik I. | 24 ct. |

**Dalsze tomiki w druku.**
Proszę żądać szczegółowych katalogów **12-cent. „Biblioteki powszechnej"** w księgarniach lub wprost od księgarni nakładowej
**Wilh. Zukerkandla w Złoczowie.**
Równocześnie opuściły prasę:
**Bełza Wł.** Dawni królowie tej ziemi, treść dziejów pol. wierszem z 39 wiz. **Wyd II.** ozdobne, w przesł. płóc. oprawie zł. 1·20.
**Sędzimir J. O. prof** Nauka języka polsk. Piśmienne ćwiczenia w gimn. zł. 1·—.
Na skład główny otrzymała powyższa księgarnia:
**Młynarski Józef.** Taschen-Lexikon österr. Gesetze u. Verord. s. 1781—1893 zł. 1·50.
**Do nabycia w każdej księgarni.**

**Posady ekonoma**
poszukuje rodowity Polak, w ojczyźnie swej w Galicyi. Lat 31, fachowo i przemysłowo wykształcony i od ośmiu lat pozostający w czynnej służbie w Czechach, przy renomowanem gospodarstwie. Zgłoszenia pod: „R. S. 10" Vseobecna insertni kancelar w Praze. 6634

**Budowniczy** 6653
(Czech) 30 lat, fachowo wykształcony, rzetelny, praktyczny, samodzielny robotnik przy wykonywaniu budowli, tudzież wszelkich prac biurowych, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod cyfrą: „R S. 305" do 1 kwietnia 1895 **Vseobecna Insertni kancelar** w Praze, Bazar Nr. 27.

Jest do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera** p. t.
**„SAMOUCZEK"**
**Polsko-Francuski**
z objaśnieniem wymowy i akcentowania.
**Cena 22 ct.**
Skład główny w księgarni
**Seyfartha i Czajkowskiego**
we Lwowie. 6620

**Główna agencya**
dla wschodniej Galicyi
pewnego 6621
Towarzystwa ubezpieczeń na życie
jest do odstąpienia **pod korzystnymi warunkami osobistościom wpływowym i mogącym złożyć kaucyę.** Łaskawe oferty uprasza się pod: **101** do Annoncen-Expedition Budapest, Zsibarus-utcza Nr. 9.

Zdolny, zaufany
**zastępca**
dobrze obznajomiony w sklepach u jubilerów, zegarmistrzów, cukierników i w handlach delikatesów. zostanie przyjęty za dobrą prowizyą w fabryce kartonów luksusowych. Zgłoszenia pod: „K. 1230" załatwia **Rudolf Mosse, Wien.** 6655

**Przewyborne w smaku i zapachu**
przez SUEZ sprowadzane
**HERBATY chińskie**
po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt
**Wysiewki herbaciane**
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
**z zupełnie świeżego transportu**
poleca handel 4904
**ST. MARKIEWICZA**
**we Lwowie, Rynek l. 42.**




**Maria-celskie krople żołądkowe**
sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**
**C. Brady**
**w Kromieryżu (Marawa),**
stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.
**Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.**
**Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.**
Składniki są podane.
Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

*we Lwowie* **główny skład w aptece Piotra Mikolascha,** Jakób Beiser, Stanisław Lachowicz, dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Wewiórski, Tytus Łazowski, Ant. Ehrbar; *w Bełzie* apt. Gross; *w Bóbrce* apt. Balbna Międlicka; *w Borszczowie* ap. M. Piotrowski; *w Brodach* H. Grünspann apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. W. Kosińskiego Spadk.; *w Brzeżanach* ad. Durst Łobos; *w Buczaczu* apt. Kornel Lewicki; *w Czortkowie* apt. Ludwik Noss; *w Dąbrowie* apt. W. Heinc; *w Dolinie* apt. F. M. Taaufellner; *w Drohobyczu* apt. Krzyżanowski, Tobiaszek; *w Glinianach* apt A. Helm; *w Gródku* apt. J. Hescheles; *w Jeziernie* apt. Czemeryński, Zahradnik; *w Jezierzanach* apt. A. Kraiński; *w Husiatynie* apt. Czerski, Piekarski; *w Kamionce strum.* apt. Karol Piepes, Karol Pilewski; *w Kopyczyńcach* apt. Reder; *w Krakowcu* apt. Feliks Walczak; *w Łopatynie* apt. St. Grünfeld; *w Mielnicy* ap. Krokowski; *w Mostach wielkich* apt J. Zieliński; *w Niemirowie* apt. Przedrzymirski; *w Pomorzanach* apt. A. Aleksiewicz; *w Potoku złotym* apt. Br. Witkiewicz; *w Przemyślu* apt. Nahlik, Aleksander Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz; *w Przemyślanach* apt. Baranowski i Englender; *w Olesku* A. Kofler; *w Radziechowie* apt. Jaśkiewicz; *w Rozdole* Lud. Mierzwiński; *w Rzeszowie* apt. Ant. Kropiński, W. Kaliuowski, M. Pron; *w Samborze* apt. Aleksiewicz, Maresch; *w Skale* apt. Wojciech Rogalski; *w Skolem* apt. A. Lechowski; *w Sokalu* apt. E Wysoczański; *w Stryju* apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr; *w Tarnopolu* apt Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz i Kahane; *w Tyśmienicy* aptekarz Herman Rubel; *w Tłumaczu* apt. Winc. Szankowski; *w Turce* apteka spadkobierców M. Piateka; *w Tyśmienicy* apt. H. Rubla; *w Zbarażu* apt. J. Krun; *w Zborowie* apt. Rapaport; *w Złoczowie* apt. Petesch Rappaport; *w Żurawnie* apt. J. L. Tomaszewski.

**KAKAO VERO**
odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.
**CZOKOLADY**
*z wanilią i bez wanilji*
*po cenach umiarkowanych*
**HARTWIG & VOGEL**
W BODENBACH
GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE
*Wszędzie do nabycia*

**Już wyszedł z druku**
**Cennik** 6570
**nowości paryskich**
który każdy na żądanie otrzymać może u
**Alojzego Hübnera**
**Lwów, Rynek l. 38.**

Stary **Cognac**
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.

**Wincenty Kuczabiński**
**Lwów, ul. Kopernika 2**
Skład przedmiotów treści religijnej
poleca 6624
**Ornaty** w całym komplecie po złr. 18, 26, 30, 35, 40 złr. i wyżej.
**Chorągwie** sztandarowe i rzymskie.
**Baldachimy, Welony** itd.
**Birety** po złr. 1·50 i 2·20.
**Stuły** od 4 złr. do 50 złr.
**Kielichy, Monstrancye, Krzyże.**
**Lampy** wieczne, **Lichtarze.** 6624
**Dzwonki** itd.
**Drogi krzyżowe** wypukłorzeźby, malowane na płótnie, oleodruki naciągane na płótnie, w pięknych ramach
**po bardzo niskich cenach.**
**Kuczabiński, Lwów.**

Zarejestrowana lwowska spółka zaliczkowa stowarzyszenia urzędników z nieograniczoną poręką poszukuje **na pomieszczenie biur swoich,** wraz z mieszkaniem dla żonatego woźnego odpowiednich ubikacyj (dwie obszerne ubikacye na salę posiedzeń i 3 lub 4 mniejsze wraz z kuchnią) w śródmieściu lub w pobliżu tegoż na I. piętrze od 1. czerwca 1895.

Uprasza się o nadesłanie szczegółowych ofert wedle możności przy połączeniu planu z wymiarami pomieszkania na ręce Dyrekcyi powyższego stowarzyszenia, ulica Jagiellońska l. 12 I. piętro we Lwowie, jak najrychlej. 6648

**Dyrekcya**
**lwowskiej spółki zaliczkowej**
stowarzyszenia urzędników z nieogr. poręką.

**OLIWĘ DO MASZYN**
**PASY DO MASZYN**
**w znakomitej jakości**
poleca
po cenach bardzo przystępnych
**W. CZOPP**
**Lwów, Żółkiewska 2.**
(plac Krakowski).

Mam zaszczyt zawiadowić, że w mojej pracowni, istniejącej przy **placu Maryackim l. 5 w hotelu Francuskim,** wykonuję jak najstaranniej podług najświeższych żurnali wiedeńskich, paryskich wszelką

**garderobę męską.**

Pracując dłuższe lata w zawodzie krawieckim doprowadziłem metodę kroju do najwyższego stopnia doskonałości, a robiąc Jego Eksc. hr. Larischowi do Wiednia, odznaczony zostałem listem pochwalnym za staranną i prędką robotę. Nadmieniam przy tem, że wszelkie powierzone mi roboty w zakres krawiectwa wchodzące, wykonuję najstaranniej, licząc na szerokie poparcie Szan. P. T. Publiczności i pozostaję z wysokim szacunkiem 6667

**S. WALIGÓRSKI**
**Lwów, hotel Francuski.**



Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany
**Maszyna do prania**
Pneumatyczna ręczna maszyna do prania
**UNDINE**
czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie.
**Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.**

O dobroci tejże przekonać się można co dnia od 11. do 12. na próbach prania, które sie odbywają w handlu
**O. T. WINCKLERA SYNA**
**Lwów. Teatralna 7.**
Sprzedaż także u **Antoniego Halskiego** plac Maryacki 9.




Nie ma obawy przed dniem prania bielizny
**Używając** 6246
**patent. mydła z murzynem**
pierze się w przeciągu pół dnia 100 sztuk bielizny nienagannie, czysto i pięknie przytem **konserwuje się bieliznę dwa razy tak długo jak przy użyciu każdego innego mydła.**
Używając
**patent. mydła z murzynem**
**pierze się bieliznę tylko raz, zamiast jak zwykle trzy razy.** Nikt odtąd nie potrzebuje prać szczotkami i nie używać szkodliwego proszku. Oszczędność czasu, pracy i materyału palnego. Bezwarunkową nieszkodliwość stwierdza świadectwo Dr. Ad. Jollesa, znawcy ustanowionego przez c. k. sąd handlowy. — Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i spożywczych, tudzież w I. wiedeńskim stowarzyszeniu spożywczem i w I. Towarzystwie gospodyń w Wiedniu. — Główny skład: **Wien I. Renngasse 6.**

**Główny skład we Lwowie: Alojzy Hübner, w Rynku.**
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker, Lwów, Kotlarska 3.**

**Ślubne obrączki, Zaręczynowe pierścionki**

**Korale** prawdziwe od najtańszych do najwybredniejszych a to za sznurek od złr. 1·50, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15, 30, 40, 50 do 500 zł., zawsze u
**J. DĄBROWSKIEGO**
**we Lwowie, ulica Halicka 17.**

**Bukietowe szpilki, Bukietowe pierścionki**

**Zakład leczniczy Dr. Römplera w Görbersdorfie na Śląsku**
założony w roku 1875, zapewnia 6441
**chorym na płuca**
**najkorzystniejsze warunki lecznicze** przy umiarkowanych cenach.
Prospekty gratis wysyła **Dr. Römpler.**

10 medalii zasługi i 2 dyplomy uznania
za niezrównane wyroby
**KOSMETYCZNE I TOALETOWE.**

**Walentin** najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. **Łysiny** pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 ct.

**Cezarin** niezawodny środek na wygubienie nagniotków Pudełko 40 centów.

**Violin** przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 ct.

**Pudr salicylowy** przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.

**Ocet desinfekcyjny** silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

**Kadzidło antimiazmatyczne** radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych — Flakon 50 ct.

**Trociczki desinfekcyjne** do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

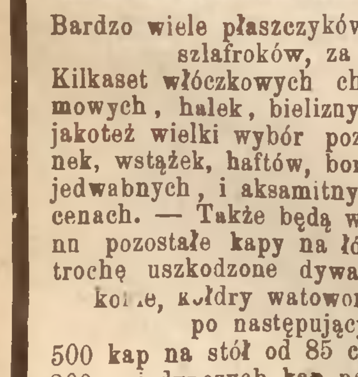
**Powietrze lasów iglastych w pokoju**
otrzymuje się przez rozpylanie
**KADZIDŁA SOSNOWEGO.**
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddechania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

**Mydło z igieł sosnowych** bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

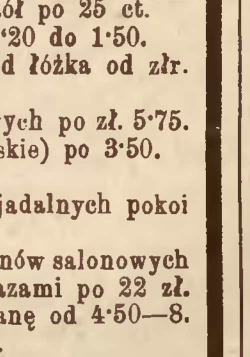
**JAN IHNATOWICZ**
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

**Tylko prawdziwe**
**Molla Proszki Seidlickie**
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
**Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.**
**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.**

**Wódka francuska i sól Molla**
**Tylko prawdziwe,** jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll".**
**Wódka francuska i sól Molla** jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**
**Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.**
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 5612
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban.



**Wielka wysprzedaż sezonowa!**



Towary pozostałe z sezonu zimowego:
200 zarękawków i czapeczek futrzanych od 60 ct. do 2 złr.
250 wielkich chustek Himalaya od zł. 1·75 do 2 złr.
500 bluzek pozostałych od 70 ct. do 3 złr.
500 sukienek dziecinnych od 70 ct. do 2·50.

Bardzo wiele płaszczyków dziecinnych, negliżów, szlafroków, za połowę ceny.
Kilkaset włóczkowych chustek, rękawiczek zimowych, halek, bielizny Jägera, barchanowej, jakoteż wielki wybór pozostałych resztek koronek, wstążek, haftów, bortów, welonów, materyj jedwabnych, i aksamitnych po niezwykle tanich cenach. — Także będą wysprzedawane ze sezonu pozostałe kapy na łóżka, na stół, niektóre trochę uszkodzone dywany salonowe, koce na konie, kołdry watowane i kocyki na łóżka po następujących cenach:
500 kap na stół od 85 ct. do 3 złr.
200 pojedynczych kap na łóżka od zł. 2·50 do 4.
400 pojedynczych portyer od 75 ct. do zł. 1·50.
80 par firanek koronkowych od zł. 1·40 do 2·50.
1000 fantazyjnych tabletek na stół po 25 ct.
50 par firanek jutowych od zł. 1·20 do 1·50.
150 pojedynczych dywanów przed łóżka od złr. 1·30 do 1·80.
3? sztuk kołder wełniano-atłasowych po zł. 5·75.
10? koców flanelowych (Jägerowskie) po 3·50.
20? koców lamaflanelu po 3·40.
50 ztuk 3-metrowych koców do jadalnych pokoi od 3—5 złr.
30 strzyżonych 3-metrowych dywanów salonowych i kościelnych z małymi skazami po 22 zł.
50 strzyżonych dywanów na ścianę od 4·50—8.
50 dywanów salonowych po 6·50.
100 rogóżek od 40 ct. do 80 ct.
Wiele setek resztek dywaników 8—10 metrów po 2·50 i wyżej.

**Ta wysprzedaż sezonowa tylko tak długo potrwa, jak długo powyższe towary na składzie pozostaną.**

Z szacunkiem
**Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre"**
**we Lwowie, plac Kapitulny 3.**
Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

**Węgierskie wina górskie**
prawdziwe Villańskie, wysyłki koleją w opakowaniach od 50 lit. wyżej:

| | |
|---|---|
| Białe i czerwone wina stołowe | od 22 do 26 ct. za litr. |
| Wina deserowe białe i czerwone | od 30 do 36 ct. za litr. |
| Rieslinger białe i Cabinet czerwone | od 40 do 60 ct. za litr. |

Wysyłki pocztą do każdej stacyi pocztowej w 4-litrowych flaszkach koszykowych **Rieslingera i Cabinet czerwonego** złr. 2·80, **Wyskok słodki biały i czerwony** złr. 4·20. Zamówienia uskutecznia się pod korzystnymi warunkami. Cenniki gratis i franco. Próżne opakowania przyjmuję franco napowrót.
Zamówienia adresować po niemiecku do: **Varadische Kellerei und Realitäten-Besitzung in Villány (Ungarn).** 6665



Dra Fryderyka Lengiela
**Balsam brzozowy.**
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.